Nr. 103. Lwów — Sobota dnia 6 Maja 1905. Rok XLV.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.

Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.

Wraz z **„Tygodnikiem mód i powieści“** lub też z warszawskim tygodnikiem **„Ziarno“** i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 3 kor. 40 h.
„ na prowincyi 3 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ przyjmują: **We Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej“ ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; **We Wiedniu**: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Walfischgasse 10, Rudolf Mosse Seilerstädte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner I Wollzeile nr. 9, Schallek Wollzeile 11, J. Dannenberg II Praterstrasse 33, Adolf Chulawski VI. Getreidemarkt nr. 13; E. Braun I. Rotenturmstrasse 9; **W Budapeszcie**: Juliusz Leopold VII. Elisabethring 54; **We Frankfurcie** n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; **W Paryżu:** C. Adama Ciborowskiego następca: Raczkowski 14, Cité de Trévise Paris.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 60 hal. **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 1 kor. **Prywatna korespondencya** 6 hal. od wyrazu.

Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 hal.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Krwawe dnie.

(Koresp. „Gaz. Nar.“)

Warszawa 3 maja.

(3 maja. — Terror „władzy ludowej“. — Ofiary 1 maja. — Bund a P. P. S.)

Zapowiadana na dziś uroczystość z powodu rocznicy konstytucyi 3 maja ograniczyła się głównie na nabożeństwie w kościele św. Krzyża, w czem oczywiście nikt nie przeszkadzał. Policya i wojsko, zgromadzone w mieście przed kościołem, patrzyły spokojnie na pochód, wychodzący po skończeniu Mszy św., który jednak nie przybrał zbyt wyraźnych rozmiarów demonstracyjnych. Za tłumem poszło wprawdzie wojsko w Aleje Jerozolimskie, ale tu nie przeszkadzało pochodowi. Widocznie była instrukcya, aby pozwolić na spokojne przeciąganie ulicą, byle nie zaczepiano nikogo i nie prowokowano policyi ani wojska.

Na ul. Hożej strzelano dziś do rewirowego, na ul. Dzikiej były drobne zajścia. Dla wszelkiej pewności około g. 3 kupcy na ul. Marszałkowskiej pozamykali swoje sklepy. Miano dziś aresztować kilku studentów za śpiewanie w kościele „Serdeczna Matko“ na nutę „Boże coś Polskę“.

Natomiast na jutro 4 bm. zapowiedział „terror“ socyalistyczny ogólne święto żałobne, jutro bowiem odbyć się ma pogrzeb ofiar z 1 maja. Będziemy więc znów patrzyli na miasto puste i wyludnione, na zamknięte magazyny, kawiarnie i restauracye, nawet sklepiki z wiktuałami i targi spożywcze. Gazety wychodzą nieregularnie, dziś prócz dwu nie wyszły i jutrzejsze poranne wydawnictwa także się nie ukażą. Wszystko z woli narodu i rozkazu władzy ludowej. Byle tylko przy pogrzebie nie przyszło znów do demonstracyi, kolizyi z władzą i ostatecznie do nowych ofiar, równie bezcelowych, jak wszystko, co dotąd się stało z „woli ludu“.

Skonstatowano faktycznie, że nie manifestanci sprowokowali wojsko i policyę w dniu 1 maja, ale że prowokatorem była, jak zawsze, policya.

Patrole, jeden za drugim, przebiegają miasto dniem i nocą. Publiczność zachowuje się względem nich biernie — i więcej niż biernie, kobiety bowiem, widząc nadchodzący patrol, chronią się do bram domów lub sklepów, w obawie nahajki z jednej, bomby z drugiej strony. Pomiędzy ofiarami 1 maja czytamy, prawie bez wyjątku, nazwiska polskie; kobiety i niedorostki stanowią prawie połowę. „Bund“ żydowski wycofał się z interesu, czując, że zaczyna być niebezpiecznie. Swoje zrobił „Bund“ — zainicyował przed pół rokiem cały ruch, a teraz uznał za stosowne pozostawić „P. P. S.“ własnemu losowi.

Michał.

Odezwy socyalistyczne.

Wydano 3 maja w Warszawie tej treści odezwę:

„Niech żyje strajk powszechny 4 maja! Pracownicy! Niech nowa zbrodnia caratu znajdzie pomstę! Niech krew braci naszych, kobiet i dzieci przelana pomszczoną będzie. Ogólnym strajkiem 4 maja (czwartek) uczcijmy poległych towarzyszy. Nie pójdziemy do pracy, do kantorów, do biur, nie otworzymy sklepów! Odbędziemy w taki sposób pogrzeb bohaterów! Na znak żałoby, pod hasłem wiary w rewolucyę, powszechnym strajkiem wykażmy, że zawsze groźnie powstajemy przeciw zbrodniom caratu i bandy zbójów. Wystąpmy wszyscy, jak jeden mąż. Niech zadrżą znowu podstawy krwiożerczego molocha!

„Na ulicę wszyscy 4 maja! Cześć poległym!

„ Niech żyje rewolucya!

„Warszawa, 3 maja. Komitet pracowników narodowych Królestwa Polskiego i Litwy“.

Druga znowu odezwa opiewia w głównych ustępach:

„Robotnicy! Ciała naszych towarzyszy, zabitych w podstępny sposób przez opryszków carskich na demonstracyi 1 maja, mają być tajemniczo pochowane. Władza nie pozwala nam towarzyszyć konduktowi żałobnemu, więc Warszawa odda im ostatnią przysługę tak uroczyście, jak jej nie oddawano jeszcze żadnemu królowi, żadnemu mocarzowi na świecie. Tą ostatnią przysługą, oddaną ofiarom zbrodni rządowej i zarazem protestem przeciw tej zbrodni będzie nowy zupełnie powszechny strajk Warszawy we czwartek 4 maja. Bracia! We czwartek na znak żałoby i protestu zapanować musi w Warszawie taki sam strajk powszechny, jak 1 maja“.

Pogrzeb ofiar.

Trzydzieści trupów, które legły w czasie demonstracyi święta ludowego, obmyśliła władza pochować w nocy. Oddział kozaków stanął na czele pochodu zajmując całą szerokość ulicy, oba chodniki zajęli żandarmi, w środku sześć wozów parku miejskiego naładowanych trumnami i znowu oddział kozaków pochód zamykający. Trzej „niepowołani“ ludzie znaleźli się wprawdzie przed cyrkułem, uwięziono ich atoli zaraz.

Równocześnie kiedy pochód już znikł w kierunku Brudna na zakręcie Krakowskiego Przedmieścia — pisze *N. Ref.* — rozlegały się po placu Teatralnym przez jarząco oświetlone okna sal redutowych skoczne dźwięki taneczne. Odbywał się tam właśnie bal rosyjski, bal dostojników, oficerów i „czynów“, zaślepionych i dumnych ze swych zasług dla samodzierżawia, skompromitowanego przez nich rokiem klęsk na dalekim wschodzie, shańbionego przez nich przelewem bratniej krwi na rozległych państwa obszarach i w miastach stołecznych!

Echa 1 maja.

Warszawski Dniewnik podał nareszcie opis wypadków z d. 1 maja, który musiały powtórzyć i pisma polskie. Raport ten urzędowy jest naturalnie zgrabnie ułożony, że dnia tego około g. 6 wiecz. tłum z kilkuset ludzi złożony chciał na rogu ul. Marszałkowskiej zabarykadować ulicę beczkami, które tam pozostały po naprawie bruku, oraz leżącymi tam słupami telegraficznymi.

Dzienniki warszawskie donoszą, że na 30 trupów było 10 kobiet i 5 dzieci. Niektóre zwłoki były strasznie zeszpecone, na innych trupach widać było liczne ślady broni palnej i siecznej. Nieszczęśliwych a niewinnych padło sporo. Ul. Miedzianą szedł lekarz z Nowomińska Hartier ze swą pasierbicą, nagle padł strzał i kula przeszyła głowę pasierbicy dr. H. w skroniach na wylot. Na pl. św. Aleksandra koń zrzuciwszy kozaka, wpadł spłoszony a jednego z przechodniów i stratował go ciężko. Przy wybuchu bomby koło dworca kolei wiedeńskiej ranione zostały ciężko p. Stef. Kowalska i lżej jej siostra stryjeczna p. Jul. Koperska, przybyłe z Łodzi.

Krwawe zajścia na prowincyi.

O zajściu w Kaliszu, gdzie wojsko czy policya strzelała w kościele, zamieszcza raport urzędowy *Warsz. Dniew.*, w którym powiada, że w procesyi brało udział około 4.000 wiernych. Gdy procesya się skończyła i napowrót do kościoła wróciła, grupa ludzi rzuciła się na policyę, przyczem raniła dwóch strażników i pobiła kilkunastu żandarmów. Skutkiem tego przybył oddział żołnierzy na miejsce wypadku, „W chwili przybycia wojska — powiada dosłownie raport — tłum począł śpiewać pieśni rewolucyjne i obrzucił wojsko gradem kamieni i wystrzałami z rewolwerów. Strzałem raniony został śmiertelnie szeregowiec, od kamieni zaś ponieśli uszkodzenia ciała oficer i kilku żołnierzy. Oddział żołnierzy dla samoobrony dał do tłumu kilkanaście strzałów; raniono dwóch mężczyzn, w kościele trupem padła kobieta, którą przeszyła kula, przebiwszy drewnianą ścianę kościoła (!). Po strzałach tłum się rozprószył, ujrzawszy nadjeżdżający szwadron dragonów, który był zawezwany na pomoc piechocie. Aresztowano 9 ludzi. Do wieczora w mieście spokój nie został naruszony.“ Ej, czy też wojsko nie wtargnęło do kościoła i nie mordowało tam ludzi. Trudno bowiem przypuścić, aby kula karabinowa, przebiwszy ścianę kościoła, miała jeszcze tyle siły, ażeby zabiła człowieka.

Z Łodzi donoszą do dzienników wiedeńskich o krwawem zajściu pod kościołem i o zamachu na rewirowego.

D. 3 bm. podczas nabożeństwa majowego w kościele św. Krzyża, które trwało do godziny 9 wieczorem, gdy liczny tłum ludzi śpiewał i modlił się przed kościołem, niespodzianie napadli kozacy i zaczęli zgromadzone i rozmodlone tłumy rozpraszać. Wtedy — jak twierdzi policya — ktoś z tłumu miał strzelić, na co kozacy odpowiedzieli salwą. Rannych śmiertelnie 7 osób. Strzały padły także do kościoła, dosięgły aż do ołtarza i trafiły kilku pobożnych. W kościele nastąpiła straszna panika i rozgrywać się zaczęły niesłychane sceny.

Na rogu ulicy Średniej i Wschodniej, w dzielnicy nader ruchliwej, dokonano zamachu na rewirowego policyi, niejakiego Poniatowskiego (Rosyanin). Aktu tego dokonali czterej żydzi w wieku od lat 18 do 20. Zawczasu przestrzegano publiczność, aby usuwała się z chodników, poczem rozległy się 4 jednoczesne strzały. Sprawcy znikli bez śladu. Rewirowy został śmiertelnie raniony. Na miejsce wypadku w okamgnieniu nadbiegła policya z kozakami i piechotą, zemstę swoją wylewając na niewinnych przechodniów.

Jak przygotowywano krwawe dnie?

Naprzód opowiada w korespondencyi warszawskiej, jak przygotowywano tam 1 maja. Czytamy tam:

„Uważaliśmy, że świętowanie powszechne już samo przez się jest najwspanialszą manifestacyą. Agitacyę za świętowaniem 1 maja prowadziliśmy nadzwyczaj energicznie. Oprócz odezwy C. K. R. (centralny komitet robotniczy) rozpowszechniliśmy w Warszawie 10.000 egzemplarzy odezwy warsz. K. R., która sprawiła wszędzie ogromne wrażenie. Oprócz tego urządziliśmy mnóstwo zebrań poufnych dla omówienia sprawy święta majowego; wreszcie rozwinęliśmy nader energiczną agitacyę masową po fabrykach. Agitacyę tę prowadzono w ten sposób, że podczas przerwy obiadowej zamykano bramy fabryczne, poczem nasi zorganizowani towarzysze występowali z przemówieniami do masy robotniczej, wzywając do świętowania 1 maja. Gdy w jakiejś fabryce ludzi należycie wyrobionych nie było, posyłano tam mówców z innych miejsc. Nasi towarzysze wszędzie bacznie czuwali nad bezpieczeństwem mówców i porządkiem zebrań.

„Agitacya ta przybrała szczególnie intenzywne rozmiary w sobotę. Doprowadziła ona do krwawego starcia w fabryce Lilpopa i Rau'a (przy ulicy Książęcej). Około południa w sobotę przybył do tej fabryki towarzysz w celach agitacyjnych i począł wygłaszać mowę do tłumu, stojącego na ulicy przed bramą. Policyant fabryczny, niejaki Dmiriuk, rzucił się w tłum z szablą, zamierzając napaść na mowcę. Lecz wtem rozległy się z tłumu 2 strzały i policyant śmiertelnie raniony padł na ziemię. Sprawcy zamachu zbiegli. Mowę dokończono. Ujęto potem paru robotników, podejrzanych o zranienie Dmirinka, ale bezzasadnie, na chybił-trafił.

„Całą niedzielę Warszawa spędziła w stanie nerwowego podniecenia. Wszyscy byli pewni, że poniedziałek przyniesie niezmiernie doniosłe wypadki. Co do świętowania, to już z góry nie było żadnych wątpliwości, że uda się ono doskonale; chodziło jedynie o to, czy wiele pracy trzeba będzie dołożyć, aby je w czyn wprowadzić. Wszystkie partye socyalistyczne poza P. P. S. także energicznie agitowały za świętowaniem, nie naznaczając z góry demonstracyi. Socyał-demokraci rozpowszechnili w znacznej ilości odezwy (drukowane czerwonym drukiem), wzywające co do walki z caratem i wystawiające jako cel polityczny naszego proletaryatu „zdobycie republiki w całem państwie rosyjskiem i samorząd krajowy“. Wielką ilość odezw rozpowszechnił też „Bund“. Krążyła też odezwa drukowana, napisana bardzo nieortograficznie z podpisem: „Warszawski komitet Królestwa Polskiego i Litwy“, wzywająca do zbrojnej demonstracyi przed Zamkiem i ratuszem. Kto ją wydał — niewiadomo“.

Rusini między sobą.

O liberalnym odłamie galicyjskich „małorossów“ pisze dr. Franko w *Liter. nauk. wist.*:

„Czy w istocie pojawienie, się moskwofilów-liberałów i moskwofilów-postępowców na naszym galicyjskim gruncie byłoby czemś bardziej pożądanem od starych, obskurnych moskwofilów? Myśmy widzieli już próby — wytworzenia podobnego prądu nawet wśród starych moskwofilów. Już blisko 10 lat temu, jak oni w walce z nową erą przejęli niemal cały program polityczny i ekonomiczny od radykałów, przemawiali za powszechnem, tajnem głosowaniem i innemi radykalnemi reformami w Austryi — i cóż z tego? Czy przez to zmieniło się ich partyjny i kulturny charakter? Ani na krztę. A oto niedawno dr. Wiergun z Wiednia „wełykij majster wid tonkoho niuchu“ (węchu), gdzie się można pożywić, czy nie radził w *Haliczaninie* wszystkim moskwofiilom *durch die Bank* podbić swe polityczne płaszcze czerwoną podszewką i zdobywać sobie sympatye — i protektorów i chlebodawców — w liberalnych sferach społeczeństwa rosyjskiego?

Bądźmy pewni, że skoro w Rosyi środek ciężkości przesunie się od reakcyjnego biurokratyzmu do liberalizmu, między naszymi galicyjskimi moskwofilami zrodzi się tylu liberałów, co grzybów po deszczu. Oni będą tak samo służyli cudzym bogom, tak samo w imię „wszechświatowej miłości“ będą obrzucali błotem wszelką kulturną pracę na naszym gruncie ojczystym, a w imię „ogólnoludzkiego braterstwa“ będą szerzyli pośród nieświadomych nienawiść i pogardę względem ukraiństa, podobnie jak dzisiejsi Monczałowscy i Dudykiewicze. Programy, hasła i sztandary w naszych czasach tanie; jeśli się zużyje jeden garnitur, to nic nie zawadzi sprawić nowy, z nową podszewką.

Lecz dla tych moskwofilów, którzy istotnie szczerze miłują swój naród, nie abstrakcyjną jego jedność, ni symbol „siły i potęgi“, ale tego prostego, szarego, ciemnego chłopa, który ich karmi swą pracą, — dla takich niema innej drogi, jak zrzucić pychę z serca i pracować dla tego narodu, posługując się jego mową i wierząc w to, że gdy organicznie, od korzenia rozwiną się i zakwitną wszystkie części wielkiego, wschodnio-słowiańskiego plemienia, gdy świętokradcze ręce nie będą podburzały i niszczyły jednej myśli, aby tem piękniej bujała druga, to wówczas złoży się z nich całość i jedność piękniejsza, bogatsza, bardziej harmonijna, niż to się teraz może przyśniwać różnym, szowinizmem zabałamuconym głowom“.

Konferencya międzynarodowa w sprawie marokańskiej.

Półurzędowa prasa pruska od kilku tygodni usilnie obrabia opinię publiczną co do sprawy marokańskiej, w którą cesarz bez potrzeby własną osobę wplątał. Przedewszystkiem zajmuje się ta prasa projektem zwołania konferencyi państw, na traktacie madryckim z r. 1880 podpisanych, zapewniając, że przeważna część tych państw na tę konferencyę się godzi. Stąd wniosek, że gabinet berliński myśli o dalszej spraw marokańskich regulacyi za pomocą jednomyślnej uchwały państw traktatowych, skąd sobie spokojne a finalne załatwienie obiecuje.

Natomiast oświadcza niemiecka prasa nieurzędowa, że rozpatrując się w ogólnem położeniu dyplomatycznem bardzo wątpić należy, czy tą drogą gabinet berliński dojdzie do celu — i czyni to nawet gotowa do popierania wszelkich konceptów rządowych prasa konserwatywna. Tak np. *Schlesische Ztg.* zwraca uwagę na wykład byłego dyplomaty niemieckiego, em. posła Raschdana, który omawiając interesy niemieckie w Marokku wykazał, że o ile żądania Niemiec co do zupełnego równouprawnienia gruntowną mają podstawę, to jednak bawią się w politykę strusią ci, którzy w Niemczech zapewniają, że przeważna część obcych rządów godzi się na postępowanie Niemiec w Marokku. Tak na razie nie jest.

P. Raschdan wskazuje, że przebiegając szereg rozmaitych w tej sprawie interesowanych rządów, skonstatować należy, iż właśnie państwa najważniejsze gotowe są uznać dążności Francyi w Marokku. Co do Anglii, jest to rzeczą naturalną, bo to ona przecież zawierając konwencyę z d. 8 kwietnia zeszłego roku, powód do dzisiejszego konfliktu dała. Hiszpania zawarła w jesieni r. z. z Francyą konwencyę, o której tyle wiadomo, że znaczne, jak się zdaje, ustępstwa, przewagę interesów Francyi w Marokku uznała, Taksamo między Francyą a Włochami i to już przed kilkoma laty przyszło do porozumienia, wedle którego Włochy na hegemonię Francyi w Marokku zezwalają, a natomiast Włochy ze strony francuskiej zapewnienie pomocy co do ich aspektów na Trypolis otrzymały. O ile Rosyę w rachubę brać można, prawdopodobnem jest, że ona już ze względu na istniejące ciągle przymierze z Francyą po jej stronie stanie. Są zresztą oznaki, że Francya i Rosya już dawniej sprawę marokkańską między sobą omawiały i że wówczas Rosya tem chętniej na życzenia francuskie się godziła, ile że sądzić mogła, iż tą drogą do dalszych konfliktów między Anglią a Francyą dojść może. Zresztą Rosya nie jest podpisaną na traktacie madryckim, więc też obcą jest tej sprawie. Tak więc z wyjątkiem Austryi, która ma tylko drobne interesy w Marokku, wszystkie mocarstwa są mniej więcej już zaangażowane, a to po stronie Francyi.

P. Raschdan tak kończy: „Mocą § 17 zawartego w Madrycie traktatu międzynarodowego mają Niemcy prawo nietykalne, być w Maroku traktowanemi na równi z wszystkiemi innemi państwami i konwencye państw trzecich prawa tego odebrać im nie mogą. Mają więc pozycyę, z którą Francya pod każdym względem w swojej polityce w Marokku i poza Marokkiem liczyć się musi. Wyjdzie to na korzyść naszą i niemiłych oszczędzi nam rozczarowań, jeżeli co do tego stanu rzeczy, a zwłaszcza co do stanowiska reszty mocarstw w tej sprawie, rzecz bez preokupacyi rozważać będziemy“.

Z pewnością ma p. Raschdan w tem racyę, tylko pytanie, czy najsolenniejsze przyznanie Niemcom równouprawnienia zupełnego w Marokku przyda się im na co w praktyce. Nikt nie będzie tamował Niemcom kupczenia w Marokku, ale gabinetowi berlińskiemu nie o ten handel chodzi, który ostatniemi laty, cztery miliony marek rocznie wynosił, ani w takim nawet razie, gdyby, jak prywatna twierdzi statystyka, obrót ten do dziesięciu milionów marek (w znacznej części, jak *Post* berlińska przyznaje, drogą przemytnictwa) dochodził. Dobre to tylko dla ludzi do małych interesów, ale nie dla *Weltmacht*.

Niemcom chodzi przedewszystkiem o stacyę marynarską na antlantyckiem wybrzeżu Marokku, a o to będzie właśnie najtrudniej i podobno marzeniem pozostanie. A dalej chodzi o ekonomiczne i zatem polityczne wtargnięcie do Marokku, o interesy grube a stałe, jak budowa i prowadzenie kolei, dróg, telegrafów, eksploatacya nietkniętych dotąd a ogromnie bogatych pokładów kruszców, zakładanie banków, pożyczanie pieniędzy na zastaw ceł itd. Aby tak mogły sobie Niemcy gospodarować w Marokku, musiałaby Francya dbać o wytworzenie porządku i autorytetu sułtana w całem państwie: Francya krwawiłaby się po to, aby prusactwo wygodnie się tuczyło. Nie pójdzie to tak gładko, jak perora w Malborgu.

14

Róża Rawicz-Dembińska.

Przez ciernie.

Nowela.

(Ciąg dalszy.)

Godzien pozyskać serce dziewczynki, pączka różanego, a nie mnie, która jestem jak ten krzew chory i gdy cały świat się mai, kwiaty ku słońcu roztwierają swe kielichy. — Krzew usychający nie bierze udziału w tym świecie natury. Tak ze mną się dzieje... Czyż ja mogłabym komu dać szczęście, którego sama nie zazuałam? Już w pierwszej młodości jestem znękana, złamana — bez śladu urody i zagrożona suchotami. Byłabym zbrodniarką, gdybym przykuwała do siebie choćby myśl czyją, a cóż dopiero gdybym zatruła życie.

Niech mnie przynajmniej przed tem Bóg broni — Będę Go błagać co dzień, by szlachetnemu młodzieńcowi, którego poznałam, wybrał aniołka piękności i dobroci, która mu osłodzi i ozłoci wszystkie chwile jego życia. Ach! jakbym chciała o tem się dowiedzieć, że Bóg wysłuchał mej prośby gorącej. Wiem, że oboje państwo mnie zrozumiecie i przebaczycie.

Ciotka moja, ten anioł opiekuńczy mój, pisze osobno. Żeby nie ona, byłabym już dawno umarła i może byłoby dla wszystkich lepiej.

Teraz wiezie mnie do Korfu—które ma mnie podobno uzdrowić. Dobre wiadomości z kraju o tych, których gorąco oceniam i pragnę dla nich szczęścia, byłyby dla mnie najskuteczniejszem lekarstwem. *Alina.*

List ten, kilkakrotnie czytany, wycisnął łzy pani Florencyi i jej synowi.

Pan Wilamowski sam zaopiniował, że tylko wyższego umysłu istota mogła skreślić słowa tak podniosłe, tak rzewne.

— Niech ją Bóg ma w swojej opiece — dorzucił — spoglądając na syna — który więcej się zdawał być przybitym, niż przed nadejściem listu.

Pan Wilamowski miał jednak nie tylko nadzieję, lecz pewność, że to wszystko dla jego syna dobrze się skończy, tem bardziej, że Alina wyraźnie na to położyła nacisk w swym liście, aby się żenił.

Tylko czekać — nie śpieszyć się — myślał stosownie do swego systemu.

Pani Julii list nie był weselszy. Stan Aliny ją niepokoił. Najmniejszej wzmianki o matce, o Wacławie, nie można było zrobić, bez wywołania wypieków na twarzy Aliny, a jak największego jej rozdrażnienia. Piersiowej choroby nie widzi u niej absolutnie, choć doktorzy się tego w następstwie obawiają wskutek właśnie moralnego pognębienia, nad którem panować nie może. Żeby kiedykolwiek Alina za mąż szła, to o tem ani mowy nie ma — pisała pani Julia. — Byle tylko żyła, to czego najwięcej od niej żądać można. Źle wygląda i trochę kaszle, doktorzy się spodziewają, że dłuższy pobyt na Korfu może bardzo korzystnie wpłynąć.

Po ciągłem i nieustannem badaniu Aliny, pani Julia przyszła do tego przekonania, że Wacław był jej pierwszą i zarazem ostatnią miłością, czego nigdy nie przypuszczała, bo jej się zdawało, że była za dziecinną, aby tak gwałtownie pokochać.

Trzy lata minęło, jak to wszystko się stało, a o dwuletniej córeczce Celestyny ani wspomnieć nie można. Pisał ksiądz, który chrzcił dziecinę, że śliczna, ale bardzo wątła.

Wszystkie te wiadomości pani Julia kreśliła pod wrażeniem listu, odebranego od pani Florencyi, której też bez granic była wdzięczna za okazaną przychylność. Ich wspólne marzenia co do pana Ludomira okazały się zamkiem na lodzie.

X.

Kilka słów z pamiętnika Celestyny.

„Może kiedyś dziecko moje mi przebaczy i zechce przeczytać tych kilka słów skreślonych z myślą o niej. Ta ciągła jej irytacya, niepokój tak długotrwały, stan zdenerwowania, coraz więcej mnie tem przekonaniem przejmują, że kochała Wacława silnie, swą pierwszą młodocianą miłością. Któżby się tego był spodziewał? Jej postępowanie jako narzeczonej było prawie obojętne. Wyjazd do Włoch ją widocznie rozradował, choć wiedziała, że rozstanie to ma trwać rok cały. Trzeba było chyba wielkiego myśliciela — psychologa, aby w sercu tego dziewczęcia był dopatrzył żywego uczucia.

Ludzie orzekli, że ja głównie zabiłam moje dziecko, wychodząc za mąż za Wacława, a właściwie zmuszona do tego okolicznościami. Widać, że analiza moja była pełną błędów — nie znałam własnej córki, nie rozumiałam Wacława, a nadewszystko sama dla siebie byłam zagadką. Umysł mój dotąd błąka się wśrod zagadnień serca ludzkiego. Zdawałoby się tak łatwo iść prostą drogą, wskazaną przez Boga, a tymczasem jedna chwila robi przewrot w umysłach, a wynik okazuje się złem nieodwołalnem. Przeznaczeniem człowieka błądzić wśrod ciemności, gdzie szatan panuje. Jasność pojęcia, ten dar Boży, jest łaską nie każdemu daną, wśród której dopiero rozpoznajemy, co dobre a co złe.

Wśród tych rozmyślań moich nieustannych przyszłam do świadomości, że wszystko najgorsze tu na tym świecie wypływa z tego, że myślimy ciągle o sobie, o tem, co nas wyłącznie dotyczy, a tymczasem zajęcie się drugimi, potrzebującymi czy naszej pomocy, czy rady, czy kierunku, wyzucie się z wszelkiego egoizmu — jednem słowem być pożyteczną drugim, oto jest zadanie tu na tej ziemi, jeśli chcemy przez krzyże życia dojść do tego światła, to jest do tego spokoju wewnętrznego, który jest czemś jakby podobnem do szczęścia.

To, co świat nazywa szczęściem, tego odczuwać nie może nikt, w obec takiego ogromu nędzy, jaka nas otacza — wobec śmierci ukochanych, wobec śmierci, która nam wszystkim zagraża co chwila, w obec tej myśli, że umierając zostawiamy istoty najdroższe nam, bez opieki a częstokroć i bez chleba. Takie wyłącznie myśli mnie zajmują, odkąd dałam życie drogiemu drugiemu dziecięciu, wątłemu, potrzebującemu nieustannej opieki, sama będąc zagrożoną chorobą sercową, jak moja ukochana matka.

(C. d. n.)

Wojna rosyjsko-japońska.

Tajfun.

Z Amoy, wielkiego miasta chińskiego naprzeciw Formozy, donoszą, że na wybrzeżach Chin południowych szalał w ostatnich dniach tajfun (albo cyklon) i jak słychać, dopadłszy flotę Rożestwieńskiego kilka pomniejszych okrętów od niej odłączył. Poczęła się właśnie pora tajfunów, tj. straszliwych burz wirowych, na półkuli północnej kręcących się w kierunku zegarka i łukiem czasami ogromne przebiegających obszary morza. Natura tajfunów jest już wcale dokładnie zbadana, dzięki obserwatoryum astronomicznemu, założonemu i kierowanemu przez Jezuitów w Manilli. Amerykanie zająwszy Filipiny, zamknęli to obserwatoryum, ale zmuszeni byli coprędzej przeprosić Jezuitów.

Obserwatoryum to stało się bowiem ogniskiem spostrzeżeń co do tajfunów i w ogóle burz na wodach wschodnio-azyatyckich. Jest w ciągłej komunikacyi z posiadłościami angielskiemi, francuskiemi, holenderskiemi, z Chinami i Japonią i rozsyła przepowiednie prawie nieomylne co do miejsca, powstania i kierunku tajfunu. Okręty stojące w portach albo mogące się znosić z portami, trzymają się jak zbawienia wskazówek obserwatoryum jezuickiego, które są podstawą bezpieczeństwa żeglugi na owych wodach.

Podobno też Rożestwieński z powodu pory tajfunowej nie chce się oddalać od wybrzeży, bo inaczej przestróg manilskich nie otrzyma. Marynarze rosyjscy nie są obeznani z tajfunem, jego właściwościami i sposobami wymykania się i walki z nim, a wreszcie z korzystaniem z tajfunu, bo płynąc na jego okraju i w jego kierunku może okręt żaglowy bezpiecznie i tak chyżo pędzić jak parowiec najlepszy.

Na morzu.

„Biuro Reutera“ donosi z Malakki, że tamtędy przepłynęła eskadra rosyjska, złożona z czterech okrętów liniowych, jednego krążownika, jednej kanonierki i czterech statków węglowych. Byłażby to eskadra Niebogatowa, która przecie wedle innych doniesień już trzy dni temu pojawiła się była koło Singapore? Ale to wogóle nic nie wiadomo pewnego ani o flocie rosyjskiej, ani też o japońskiej, ani nawet o tem, czy flota rosyjska już opuściła wody terytoryum francuskiego.

Jak z Petersburga donoszą, wynajęte przez Rosyę okręty transportowe opuszczą jutro port Kronsztat i podążą do Ameryki południowej, gdzie zabiorą materyał wojenny i uzbrojenie, jakoteż załogę, przeznaczoną dla zakupionych od Chili okrętów wojennych. Według obiegającej w Petersburgu pogłoski, którą *Magdeburger Ztg.* podaje, wbrew wszelkim zaprzeczeniom Rosya nabyła od Argentyny siedm okrętów wojennych, które już się nawet połączyły z flotą Rożestwieńskiego, tak iż liczbą flota jego ogromnie przeważa nad japońską. Jestto niezawodnie bąk.

Na lądzie.

Ruś petersburska donosi, że marszałek Oyama rozporządza na razie 827.000 ludzi, z tego 150.000 maszeruje do Władywostoku przez Koreę, 100.000 utrzymuje połączenie z główną armią. Naprzeciw armii Liniewicza stoi 575.000 wojska. Jest to wierutna przesada.

Wychodzący w Błagowieszczeńsku (nad Amurem) *Dalnyj Wostok* donosi, że gubernator wojenny okręgu Nadamurskiego urządził formowanie nowych drużyn ochotników dobrowolnych dla odpierania napadów czunchuzów; przyjmowanie poczęło się d. 23 marca. Także w okręgu kozaków nadamurskich formują się takie drużyny ochotnicze. Jak z tego widać, operacye czunchuzów sięgają ogromnie daleko i muszą być groźne.

Z dalekiego Wschodu

Po pogromie.

Port Artura, w lutym.

(Ruina w przystani. — Zniszczone kolosy morskie. — Pływające szpitale. — Granat w drukarni. — Mieszkanie wodza. — Nowe miasto. — Fantazye bomb i granatów.)

Widok floty zniszczonej przykrzejsze sprawia wrażenie, niż zburzonych fortów. Góry bowiem są martwe i wieczne, a okręt jest istotą, która żyje, olbrzymem, pełnym siły drgającej, który, będąc dziełem umysłu i rąk człowieka, przyjął niejako od niego całkowicie i wrażliwość ludzką.

Okręty te, niewiem dlaczego, może przez kaprys pocisków działowych, wyciągają ku miastu jakby z wyrazem skargi, swe maszty podruzgotane. Jest coś tragicznego w tych pozach. Fantazya nasuwa na myśl błagalne ramiona Nioby, jej rozpacz i skamienienie z bolu. Zdawaćby się mogło, że te kolosy atletyczne, ginąc, przechodziły wszystkie męki konania, przeczuwały swą bezwładzę, niemoc i opuszczenie...

Kolosalna „Połtawa“ pochylona na lewo. Na pomoście igrają fale morskie. Na przodzie i tyle dwie wieże pancerne pogruchotane. Pozostało na nich jeszcze po kilka armat. Lufy skierowane ku górom. Więc „Połtawa“ odpowiadała na ogień nieprzyjacielski, broniła się. Ale działa innych okrętów nie były ułożone do boju; niektóre osłonięte są dotąd pokrowcami płociennymi. Pocóż było się im bronić i jak, skoro ze wzgórz pobliskich gromiły je pociski, zwiastujące zagładę pewną, niechybną! Ocalenie było niemożliwe. Statki były ujarzmione, przykute do miejsca. A przecież te kolosy były przeznaczone na to, aby z rozwiniętą chorągwią, wśród okrzyków: „hura“! wypłynąć na pełne morze i stawiać czoło nieprzyjacielowi. Byłaby może ta flota i na szerokich wodach uległa, zginęła. Ale między śmiercią, a śmiercią jakaż jest różnica!

Może chciano uratować załogę okrętową? Ocalić 6000 ludzi, kiedy miasto otacza straszny wieniec 30.000 trupów Rosyan i Japończyków? Nie, dzielnych marynarzy wyprawiano, aby się bili na stanowiskach. Pełna chwały bohaterska obrona Pagórka 203 była w większej części ich dziełem. Szczyt pokryty jest przeważnie ich ciałami. A zatem, poświęcając okręty, ludzi i cześć, kogoż chciano ocalić? Czyż znajdzie się w końcu winnego, sprawcę tej okropnej klęski morskiej? Wątpić należy, czy Rosya wyda wyrok; tam nie istnieją podobne procesy.

Ale sąd wypowie historya...

„Pallada“ i „Nowik“ leżą obok siebie. Tram spodni pierwszej dotyka dna. Fale morskie sięgają aż do pomostu. W czasie przypływu woda zalewa wszystko; gdy nastąpi odpływ, odsłaniają się powoli boki pancernika, a także i działa, ziejące wodą. Z fatalną punktualnością woda bierze okręt w posiadanie i znów uchodzi, a „Pallada“ cicha, nieruchoma musi się godzić z losem. „Nowik“ kołysze się jeszcze na wodzie, lecz jest silnie pochylony, maszt złamany, boki potrzaskane.

O sto metrów dalej legła „Pobieda“ („Zwycięstwo“). I ona pogruchotana, bezsilna. Sąsiaduje z nią „Giliak“, prawie cały zanurzony w wodzie. „Retwizan“ jest nieco bardziej oddalony od brzegu. W głębi portu, od strony nowego miasta widać szczątki „Bobrika“, małej kanonierki, która chlubnie się zapisała w kilku bitwach.

Na wybrzeżu Tygrysiem czernieją szczątki torpedowców. Po drugiej stronie półwyspu, gdy woda nizko opadnie, widnieje maszt „Sewastopola“, „Petropawłowsk“ jest zupełnie niewidzialny, leży na dnie głębokiem. Gdy „Cezarewicz“ umknął, „Sewastopol“ został okrętem admiralskim; zniszczyły go torpedowce japońskie. Przy wybrzeżu nowego miasta widać jeszcze maszty i kominy pięciu innych parowców. Japończycy rozpoczną wnet prace nad wydobywaniem zatopionych okrętów.

W głębi zatoki widać trzy białe okręty nietknięte — to szpitale. Lecz niema w nich ludzi; bujają wśród zacisznej toni morskiej. Cisza dokoła; żadnego znaku życia. Prócz wielkich okrętów widać w porcie mnóstwo parowców mniejszych, liczne barki, łodzie, czółna okrętowe; wszystko poniszczone, połamane, pozatapiane. Tak straszny był posiew ognia japońskiego...

Kula, która nie ugodziła w okręt, trafiła w dom. Przy porcie nie pozostał ani jeden dom nietknięty. Przy kraju jednej z ulic widać wśród zwalisk wielkiego domu szczątki machin typograficznych, koła zębate, liny, pasy, walce, obmazane czarną farbą, dalej połamane kaszty drukarskie, stoły, szafy: to resztki drukarni i redakcyi gazety *Nowyj Kraj*. Pewnej nocy, pod koniec listopada, granat przebił dach i powałę i pękł w czcionkarni. Na szczęście, nikogo z ludzi tam nie było. Dziennik tłoczono następnie w małej typografii, w nowem mieście.

Na 2 dni przedtem, granat 28 cm., niejako na znak przestrogi, padł u wejścia do redakcyi, na ulicę, lecz nie eksplodował. Padł na ziemię poziomo, następnie odbił się ukośnie, potoczył się w górę, na dach domu frontowego i zatrzymał się w rynnie. Przy takich „odwiedzinach“ pisano i składano kronikę oblężenia.

Zdala od morza, w pobliżu gór, szkody były mniejsze. Osobliwie wielkie zabudowania, kasarnie i szpitale są tylko gdzieniegdzie uszkodzone. Widać ślady pocisków na ich monumentalnych facyatach. Przy górach domy są rzadsze. Ostatni, na najwyższym pagórku jest rodzajem willi; z werandą oszkloną i małym ogródkiem. Podobnie jak inne domy, tak i ten otoczony jest parkanem belkowym dla ochrony przed małymi pociskami; ma też kazamatę — schronisko przed granatami. Dom ten był upragnionym celem dział japońskich. Mieszkał tam generał Stessel.

W ostatnich dniach pociski coraz częściej wybuchały w tamtych stronach. Generał przeniósł się gdzie indziej. Nieco dalej widać już forty. Tam się rozsiadło stare miasto chińskie, zburzono je ze względów strategicznych.

Wróciwszy napowrót ku morzu i idąc wybrzeżem, dochodzi się do nowego miasta. Dzieli je na dwie części tor kolejowy. Na dworcu mnóstwo lokomotyw i wagonów pogruchotanych, spiętrzonych. Zdawałoby się, że 10 pociągów zbiegło się tam ze wszech stron i poplątało ze sobą. Nowe miasto jest prawie nietknięte. Był to gród dopiero powstający: nowy Port Artura, większy, przestronniejszy od starego, z szerokimi bulwarami, z okazałymi placami, pysznemi zabudowaniami — Port Artura na wskroś europejski.

Rosya dokonywała tu cudów. Najpierw wznosiła nowe miasta, a potem je zaludniała. Tak powstał Dalny, nie inaczej i Władywostok; tak też powstawał i Port Artura, którego budowy zapewne już Rosya nie dokończy. Naturalnie, że granaty pozostawiły i tu swe ślady; ale miastu grozi inna, większa katastrofa: ruina miasta przyszłego. Takiem, jak je wymarzono, projektowano, budowano, miasto to nie pozostanie. Będzie to gród inny, dostosowany do innych wymogów, gustów. Inne powstanie tam życie, i odmienną też będzie fizyognomia Portu Artura. Jestto rozwianie snu, który już przyoblekał się w szatę rzeczywistości.

Między pałacami widać puste tereny budowlane. Wielkie gmachy zamieniono w szpitale. Są one numerowane: widzi się teraz szpital „szósty“, „siódmy“, „dziewiąty“. W miarę, jak przybywało rannych, numery szpitali się mnożyły. Teraz jest w Porcie Artura 16 wielkich szpitali i 20 infirmeryj. W czasie poddania się twierdzy było w szpitalach portarturskich 12.000 chorych i rannych Rosyan.

Także i w szpitale trafiały pociski. Raz granat zniszczył facyatę szpitalu nr. 6, w innym zburzył dach. Działo armatnie zburzyło poblizki bank rosyjsko-chiński. Był to stary rachunek, który saldowały działa japońskie. Bomba uderzyła też w szpital nr. 9, który był dawniej wielkim magazynem niemieckim. Strzał padł z Pagórka 203. Ranni zostali na nowo poranieni w... szpitalu. Byli tam przeważnie oficerowie inwalidzi. Pewnego południa wielki granat wpadł do refektarza zakonnic; ranił ciężko lekarza i jedną z zakonnic zgruchotał stół z nakryciami i wyszedł ścianą przeciwną. I w innych budynkach kule padały zygzakami, jak pioruny, które czasem stroją sobie żarty z życia i mienia ludzkiego. Pewien urzędnik bankowy ukrył się w kazamacie; w parę minut później bomba padła przez jedyny otwór i oderwała mu obie nogi. Pewien fotograf stał na balkonie i robił zdjęcie pożaru. W tem granat świsnął i wtrącił go wraz z aparatem do błota; skończyło się na lekkiej kontuzyi. Epizodów takich było bez liku i komiczne i tragiczne a najwięcej strasznych i krwawych.

Ludwik Bar.

Korespondencye.

Madryt 1 maja.

(Podróże króla do Lewantu i Estramadury. — Entuzyazm powszechny. — Wiosna w Hiszpanii. Pieśniarz Estramadury. — Żałoba w pałacu królewskim. — Z polityki. — Wielka rocznica).

Młody król odbędzie w tym miesiącu oficyalną podróż zagraniczną. Odwiedzi Paryż a następnie Londyn. Obie stolice światowe czynią już teraz liczne przygotowania, aby na pierwszą gościnę Alfonsa XIII. wystąpić jak najokazalej. Zanim jednak 19-letni władca przekroczy Pireneje, przedsięwziął kilka podróży po własnym kraju. Był w tych okolicach, których jeszcze nie odwiedził i w wielkich miastach, których dotąd nie znał. Ludność hiszpańska witała swego króla wszędzie z nieopisanym, właściwym południowcom zapałem. Przy końcu kwietnia odbył monarcha tryumfalny pochód po czarującym Lewancie, gdzie w całym blasku występuje krasa południa. Zwiedził malownicza i urodzajną Estramadurę, ziemię dla Hiszpana świętą, gdzie na każdym kroku natrafia się na prastare, historyczne pamiątki: pomniki niesmiertelnej sławy ojczyzny Filipów i Alfonsów.

Wszystkie miasta i włości w Estramadurze były okazale dekorowane. Ulice poprzemieniały się w lasy rej, na których powiewały dumnie purpurowo-złociste narodowe proporce hiszpańskie. Kobiety słały królowi drogę kwiatami, a mężczyźni wznosili gromkie *viva el rey!* Zalegała drogi i dziatwa szkolna i robotnicy, którzy opuszczali swe pracownie, by witać młodego króla. Nikogo nie brakowało; wszystkie stany uczestniczyły w owacyach. Alfons XIII stał się w swym kraju monarchą bardzo popularnym. Jego piękny charakter, szlachetność i dobroć serca, bystrość i żywość umysłu, a przytem wszystkiem urok młodości podbiły serca i umysły wszystkich Hiszpanów.

Z Meridy, dokąd najpierw przybył, udał się do Walencyi. Jest to jedno z miast w Hiszpanii najpiękniejszych, gdzie nauka i sztuki rozkwitają w całej pełni. Walencya jest kolebką całego legionu artystów, zacząwszy od Benlliuce'a a skończywszy na Sorelli. O Walencyi mówiono, że szerzy się tam ruch republikański i że króla spotka przyjęcie co najmniej chłodne. Tak atoli nie było. Witano Alfonsa z nieopisanym zapałem. Nietylko pałace, ale i najskromniejsze domki były ozdobione chorągwiami, zielenią. Miasto było wspaniale iluminowane. Na zabawie kwiatowej król był przedmiotem ciągłych owacyj.

Po mroźnej i śnieżnej zimie mamy tu obecnie idealną wiosnę. Upały są teraz takie, jak u was w lipcu. Ale Hiszpanie lubują się w nich w blaskach i żarze słonecznym. Radują się ludzie, raduje przyroda co żyje, sławi wiosnę i pragnie, by ona nigdy nie ustawała. Wielbicielem *de la Primavera* był zgasły w kwiecie wieku syn Estramadury, pieśniarz Don José Maria Gabriel y Galán. Tutejsze pismo *Blanco y negro* zamieszczało często utwory natchnionego poety. Krytyka zalicza przedwcześnie zgasłego do rzędu klasyków hiszpańskich. Oto mała próbka jego pięknego języka:

Yo no sé qué tieni,
qué tieni esta tierra
de la Extremadura
que cuantis que llegan
estos emprecipios
de la Primavera,
se me poni la sangri encendia
que cuasis me quema!...
Me gusta esti tiempo
de la Primavera...

(Ja nie wiem, co ma do siebie ta ziemia Estramadury, że gdy zawitają pierwsze brzaski wiosny, krew poczyna mi się rozgrzewać, tak że omal mnie nie spali... Podoba mi się ten czas wiosny).

Z Estramadury powrócił król Alfons do Madrytu i zajmuje się sprawami państwa. Wolne chwile poświęca sportowi.

W pałacu królewskim cisza, gdyż nie upłynęła jeszcze półroczna żałoba po zgonie starszej siostry króla, infantki Maryi de las Mercedes, księżniczki Asturyi, a małżonki ks. Carlosa de Bourbon-Sicites. Król zdejmie żałobę przed odjazdem do Paryża. Królowa-matka wraz z rodziną zachowa ścisłą żałobę przez cały rok. Książę-wdowiec odjechał wczoraj z drugim synkiem, dwuletnim Don Fernandem do Paryża, gdzie ma zasięgnąć rady powag lekarskich, w pierwszym rzędzie dr. Gałęzowskiego i wyleczyć dziecko z choroby ocznej, na którą cierpi.

W parlamencie hiszpańskim spokój. Rząd, na którego czele znajduje się obecnie p. Villaverde, zamierza rozpocząć nową sesyę rady państwa w połowie czerwca, tj. po powrocie króla z Francyi i Anglii. Opozycya niezadowolona z tak długiej przerwy w obradach. W prasie zarówno republikańskiej jak i liberalno-demokratycznej rozpoczęła się ostra kampania przeciw rządowi.

Mimo zawziętej agitacyi politycznej, wszystkie obozy gotują się zgodnie do uroczystego obchodu 300-letniej rocznicy pojawienia się nieśmiertelnego utworu Miguela Cervantesa Saavedra: „Don Quichotte de la Manche“.

Akademia hiszpańska, Ateneum, wszystkie związki naukowe, literackie i artystyczne, świat polityczny, armia i wszystkie sfery narodowe wezmą udział w uroczystościach, które zapowiadają się nad wyraz świetnie. Uroczystości odbędą się w tym miesiącu. Już teraz w Madrycie widocznem jest nadzwyczajne ożywienie, gdzie zatrzymują się cudzoziemcy, wybierający się na obchody do Sewilli.

Róża Poraj.

Czas odnowić przedpłatę

na miesiąc maj

we Lwowie **2** korony;
na prowincyi **2** k. **50** h.

Kronika.

Lwów, dnia 5 maja 1905.

Kalendarzyk.

W sobotę 6 maja Jana w Oleju. — Gr. kat. Heorhya M. — Kal. słow. Gościwia.
Wschód słońca 4·40, zachód 7·14.

W niedzielę 7 maja Domiceli P. — Gr. kat. Sawwy M. — Kal. słow. Ludomiła.
Wschód słońca 4·38, zachód 7.15.

W poniedziałek 8 maja Stanisława Bisk. — Gr. kat. Marka Jew. — Kal. słow. Stanisława św.
Wschód słońca 4·37, zachód 7·17.

Rzadki jubileusz. W tym miesiącu, dnia 16 bm. upływa dziesięć lat od zamianowania hr. Agenora Gołuchowskiego ministrem spraw zagranicznych. Od r. 1867 hr. Gołuchowski jest piątym z kolei austro-węgierskim (wspólnym) ministrem spraw zagranicznych. Jego poprzednikami byli: hr. Beust od października 1866 do listopada 1871, hr. Andrassy do 8 października 1879, br. Haymerle do 10 października 1881 i hr. Kalnoky.

— **Minister Randa** poddał się wczoraj — jak telegrafują z Wiednia — operacyi katarakty oka z pomyślnym skutkiem. Za kilka dni już będzie mógł minister Randa powrócić do zwykłych zajęć.

— **Zapiski osobiste.** Prezydent dyrekcyi skarbu dr. Korytowski wyjechał w sprawach urzędowych do Wiednia.

— **Mianowania i przeniesienia w sądach.** Kierownik ministerstwa sprawiedliwości przeniósł sędziego powiatowego w Horodence Kazimierza Rodakowskiego do Kulikowa, a sekretarza sądowego Feliksa Orzelskiego w Rohatynie mianował radcą sądu kraj. i naczelnikiem sądu powiatowego w Bołszowcach.

— **Awans majowy w armii.** W dalszym ciągu mianowani zostali: Generałami-porucznikami generał-majorowie: J. Steinberg, S. Nachodsky, W. Lehmann, E. Hugetz, K. Esch.

Generał-majorami pułkownicy: L. Fiderkiewicz, J. br. Stipsicz, H. Colard, K. Sandner, K. Knopp, J. Fleischmann, H. bar. Gemmingen, B. Henike, W. Mikulicz Radecki.

Pułkownikami w piechocie, strzelcach i pionierach podpułkownicy: J. br. Weber, 11 bat. pionierów, J. Wellenreiter 30, L. Lauterbach z 18 do 35, J. Schraml 45, K. Martini 41, H. Donner 15, J. Muzika 55, F. Schreitter 9, E. Scheure z 20 do 29, A. Schwamberger 90, J. Niemeczek z 30 do 13, J. Rukavina 10, R. Maric z 88 do 89, F. Hoppner 77. W kawaleryi: A. Ambros Rechtenberg 4 p. uł., G. Urban 13 p. dr. K. Skala z 7 p. dr. do 2 p. dr. M. br. Weber z 6 p. uł. do 12 p. dr. W artyleryi fortecznej: E. Marschner w 3 batal. art. fortecznej.

Podpułkownikami majorowie w korpusie sztabu generalnego: A. Pietraszkiewicz, J. Nemeczek, E. Müller, T. Rozwadowski, w piechocie, strzelcach i pionierach: A. Daler 24, F. Skala 15, E. Wojakowski 58, W. Suberle 40, W. Husserl 77, A. Klenk 41, J. Nowicki 24 p. p., K. Kossegg 80, W. Markovinovic z 77 do 66, B. Aljancic 1, M. Vogl 95, A. Serwacki 18, F. Hlozek 24, W. Tichy 15, F. Strohmer 55, J. Milavc 89, N. Mervos 90, G. Mucurlia 95, K. Wojtechowsky 93, w artyleryi polnej: J. Zillinger 10 p. korp. w sanitetach: K. Gartenzaun, w stanie armii: A. Brezka przydzielony do komendy placu w Przemyślu.

Majorami kapitanowie I kl. w sztabie inżynieryi: J. Schefczik, A. Zhuber, w piechocie strzelcach i pionierach: R. Ratschiller 54, F. Wailer z 9 do 3, J. Lederer 10, A. Reymann z 56 do 6, J. Knappe z 96 do 1, M. Hubrich z 11 do 9, A. Jahoda z 2 batal. strzelc. poln. do 22 pp., J. Liposczak 10, J. Mossing z 49 do 41, A. br. Stillfried-Rathenitz 1, S. Doctorovich z 97 do 30, J. Dubsky 77, H. Kornberger 18, Wincenty Kuhn 55, Antoni Madziara z 13 do 77 p. strz. Karol Mikosz z 56 do 58, Franciszek Moser-Seeland z 9 do 62, w kawaleryi A. Raits 13 p. dr., A. Dienstl z 11 p. drag do 2 p. uł., A. Rettich z 4 p. uł. do 7 p. uł.; w artyleryi polnej A. Sentner z 12 p. korp. do 2 p. dyw., F. Schatz z 1 p. korp. do 6 p. korp., Ferd. bar. Wiedersperger 1 p. korp., F. Neuman z 30 pułku dyw. do 5 p. korp.; w artyleryi fortecznej: J. Röhn z 1 p. do 3 p., A. Primavesi 3, A. Lang, w 3 p.; w stanie armii: J. Bielawski 57 p., przydzielony do wojskowego instytutu geograficznego: F. Novak z komendy placu w Krakowie.

Kronika lwowska.

÷ **Z rady miejskiej.** Wczorajsze posiedzenie rady miejskiej rozpoczęło się dyskusyą nad wnioskiem nagłym r. Riedla, aby wysłać deputacyę do namiestnika, do koła polskiego i do ministra dra Piętaka, któraby się domagała: 1) subwencyi rządowej na kanały i asanacyę miasta; 2) sankcyonowania ustawy o podwyższeniu opłat miejskich od piwa sprowadzanego; 3) odszkodowania za używanie ulic jako gościńców rządowych; 4) podwyższenia subwencyi rządowej na koszta utrzymania szkoły im. król. Jadwigi jako liceum; 5) budowy kolei Lwów-Winniki-Podhajce w myśl żądań i interesów miasta, wreszcie 6) zniesienia rampy kolejowej na Żółkiewskiem. Nagłość i wniosek p. Riedla uchwalono, poczem z porządku dziennego powzięto drugą uchwałę w sprawie zamiany gruntów z tow. „Dnistr“. Po przyjęciu tej uchwały zgłosił r. dr. Lisiewicz protest w tej sprawie. Następnie referował r. prof. Pawlewski sprawę rozszerzenia gazowni miejskiej kosztem miliona koron i urządzenia w niej produkcyi gazu wodnego nawęglonego. Referent wniósł oddanie dostawy generatorów firmie Jul. Pintscha w Wiedniu, innych robót zaś fabryce sanockiej w połączeniu z anhalcko-dessauską firmą Bamaka. Przeciwko wnioskowi temu wystąpił r. prof. Dzieślewski, który domagał się większego uwzględnienia przemysłu krajowego i żądał, by u Pintscha zamówić tylko to, co objęte jest patentem, a wszystko inne, co można w kraju wyprodukować, by oddać firmom tutejszym. Przemawiali jeszcze w tej sprawie r. Śliwiński, dyr. gazowni p. Theodorowicz, poczem uchwalono wnioski referenta. Nakoniec przystąpiono do sprawy układu z rządem co do odstąpienia gmachu szkoły przemysłowej na biura dyr. skarbu, w zamian za co rząd ma na Żelaznej wodzie wybudować nowy gmach dla szkoły przemysłowej. Ważna ta sprawa wywołała bardzo żywą wymianę zdań, ponieważ jednak koło g. 10 zabrakło kompletu, dyskusyę przerwano, przyczem wiceprezydent Michalski zapowiedział zwołanie osobnego w tej sprawie posiedzenia.

Odbędzie się ono w najbliższy poniedziałek.

÷ **Lwowskie tow. ratunkowe.** Lwowskie tow. ratunkowe, instytucya prawdziwie samarytańska, od lat dwunastu idąca z bezinteresowną pomocą lekarską wszystkim, którzy jej potrzebują, wielka i rzetelna dobrodziejka ubogich, zamknęło dwunasty rok swego istnienia. A zamknęło go imponującą cyfrą 35.614 wypadków, w których w czasie swego istnienia pospieszyło z doraźną pomocą. W roku ostatnim — jak wykazuje statystyka — udzieliło tow. ratunkowe pomocy w 3.668 wypadkach. Ze sprawozdania dowiadujemy się dalej, że w r. ubiegłym pełniło nieprzerwaną służbę dziewięciu lekarzy i trzech służących sanitarnych, a każdy z lekarzy miał za sobą dłuższą praktykę szpitalną. Ze względu na wzrastającą w miarę rozwoju miasta liczbę wypadków pożądanem byłoby zaprowadzenie stałych podwójnych dyżurów lekarskich, tow. jednak na razie nie posiada na to odpowiednich środków. To też godną poparcia ze wszech miar będzie petycya, jaką tow. wniesie do rządu o subwencyę. Rok ubiegły zamyka wydział pod względem kasowym nieznaczną nadwyżką. Przychód mianowicie wynosił 13.323 kor., rozchód zaś 12.605 kor. Najwyższą w rubryce przychodów jest kwota 5000 kor., udzielona jako subwencya przez gminę m. Lwowa. Subwencya kraju wynosi tylko 600 kor.

Liczba członków tow. wzrasta z każdym rokiem, nie mniej jednak nie jest ona jeszcze tak wysoką, jaką ze względu na swój cel szlachetny, oraz ze względu na liczbę mieszkańców Lwowa być powinna. To też, kończąc tę wzmiankę o sprawozdaniu towarzystwa ratunkowego, możemy tylko w gorących słowach zachęcić wszystkich, którzy tego dotąd nie uczynili, do przystąpienia na członków tego towarzystwa, tem więcej, że roczna wkładka członka zwyczajnego wynosi tylko 2 korony. Wpisywać można się także za pomocą karty korespondencyjnej.

÷ **Z Sokoła.** Z dniem 6 bm. rozpoczną się na boisku sokolem przy ulicy cetnerowskiej bezpłatne gry i zabawy dla członków Sokoła, tudzież młodzieży szkolnej i rękodzielniczej. Członkowie mogą korzystać z boiska przez całe popołudnie w poniedziałki i czwartki, w inne zaś dnie od godziny 7 wieczór. Dla młodzieży szkolnej obojga płci, bez względu na kategoryę szkoły, wyznacza się dwa dni w tygodniu tj. środy i soboty od 5 do 7 popołudniu. Nadzór i kierownictwo sprawować będą dla chłopców członkowie sokolego grona nauczycielskiego, dla dziewcząt panie należące do grona nauczycielskiego. W niedziele i święta popołudniu odbywać się będą zabawy dla młodzieży rękodzielniczej od godziny 5 po południu. Przebieg ćwiczeń dla młodzieży szkolnej jest następujący: Ćwiczenia wolne. Ćwiczenia na przyrządach, jako uzupełnienie ćwiczeń wolnych. Gry i zabawy. Mustra i pochody przy śpiewie. Boisko zostanie zaopatrzone w odpowiednie przyrządy i przybory do gier, których używanie będzie bezpłatne. Młodzież starsza będzie mogła łączyć się dowolnie w drużyny i oddawać się takiej grze i zabawie, jaką sobie sama obierze, przyczem kierownik boiska czuwać będzie nad przestrzeganiem prawideł gry, względnie udzielać nauki. Kto pragnie brać udział w tych ćwiczeniach powinien zgłosić się u kierownika boiska w wyżej oznaczonych dniach i godzinach. Pierwsze wpisy i ćwiczenia odbędą się w razie pogody w sobotę 6 b. m. o g. 5 popołudniu, w razie słoty w następną środę, względnie w sobotę. Wszelkich informacyj udzieli członkom Sokoła i młodzieży szkolnej kierownik boiska.

÷ **Budowa nowych klinik.** Rząd zgodził się już w zasadzie na budowę 4 klinik a to ocznej, skórnej, psychiatrycznej i laryngologicznej. Jest również nadzieja, że pomyślnie także zostanie załatwioną sprawa kliniki pedyatrycznej.

÷ **Na Wysokim Zamku**, najmilszem miejscu przechadzki dla Lwowian, pragnących użyć świeżego powietrza, poczyniono rozmaite upiększenia, do których zaliczyć należy i wodotrysk, urządzony w głównej alei przy wejściu do restauracyi.

÷ **Jubileusz tramwaju konnego.** Dziś mija ćwierć wieku od chwili, gdy we Lwowie pojawiły się pierwsze wozy tramwaju konnego. Personal tramwaju uczcił tę rocznicę dziś popołudniu owacyą, urządzoną dyrektorowi tramwaju p. Szustrowi. Prócz personalu służbowego w uniformach przybyli do pięknie udekorowanej sali zakładu i urzędnicy. Przemawiali kasyer i inspektor tramwaju, który imieniem personalu ofiarował dyrektorowi portret jego, wykonany w Berlinie (!). W czasie uroczystości przygrywała orkiestra 30 pp.

÷ **Burzą kamienicę** przy ul. Sykstuskiej i Kościuszki. Od chodnika na pół kroku leżą szyny tramwaju elektrycznego — mimo to dozwolono chodnik zająć rusztowaniem i zamknąć go dla przechodniów. Ciekawa rzecz kto będzie winien jeśli około tego miejsca jakiegoś poranku, czy wieczora przejedzie kogo tramwaj elektryczny; czy woźnica jego, czy magistrat?

÷ **Ucieczka kapitana-defraudanta.** Kapitan 15 p. p. Schaumann, który przed kilku miesiącami dopuścił się defraudacyi na szkodę funduszu oficerskiego we Lwowie, a ujęty w Wiedniu, przewieziony został do więzienia wojskowego we Lwowie, skąd odstawiono go do szpitala wojskowego, — uciekł ze szpitala.

÷ **Pożar.** W Brzuchowicach wybuchł wczorajszej nocy pożar na obejściu gospodarza Dūla. Ogień objął nietylko budynki Dūla, ale przeniósł się na domostwo sąsiada Kostkiewicza. Oba gospodarstwa zupełnie spłonęły, nadto u Dūla spaliło się 5 sztuk bydła rogatego, inwentarz gospodarczy i siano wartości 1000 kor.

Kronika krajowa.

Dobra Koropiec i Zubrzec oddał marszałek hr. Stanisław Badeni swemu najstarszemu synowi hr. Stanisławowi Henrykowi Badeniemu na własność i w posiadanie. Tabularne przeniesienie własności zostało już dokonane.

Wiec narodowy w Chorostkowie. W środę 3 bm. odbył się w Chorostkowie wiec narodowy, zwołany przez hr. St. Siemieńskiego, ks. Głowińskiego i innych. Wiec wypadł wspaniale, przybyło bowiem przeszło tysiąc włościan z okolicy. Pogoda była prześliczna. Pierwszy przemawiał ks. Głowiński, który w długiem przemówieniu podniósł upośledzenie ludności obrz. łać. w Galicyi wschodniej na polu kościelnem i religijnem, skarżył się na brak w tej części kraju kościołów i księży polskich, na wzrastającą skutkiem tego obojętność religijną i narodową wśród ludu polskiego. Następnie przemawiał p. Gruszecki, nauczyciel ludowy z Trembowli, znakomity mowca ludowy, umiejący trafić w sam głąb duszy chłopskiej; p. Gruszecki mówił o znaczeniu konstytucyi Trzeciego Maja, a słowa jego, pełne szczerego zapału i miłości ojczyzny, do głębi wzruszyło zebrane tłumy włościan. W zakończeniu wyraził mowca serdeczne uznanie i wdzięczność okolicznemu obywatelstwu, które nie szczędzi trudów dla dobra okolicznych włościan. Z kolei zabrał głos prof. Zamorski z Tarnopola, i w wymownych słowach skreślił działalność tow. Szkoły ludowej. Na koniec przemówił poseł A. Zaremba Cielecki, prezes tow. kółek rolniczych, przedstawiając zbawienną działalność instytucyi kółek rolniczych. Rezolucye, które przedstawili referenci, zostały jednomyślnie przyjęte. Popołudniu odbyło się amatorskie przedstawienie; odegrano „Karpackich górali“, wieczór zaś zebranie towarzyskie w sali, udzielonej przez hr. Siemieńskiego.

Z Przemyśla. Dwudziestoletnia panna Eugenia G., we czwartek popołudniu, podczas spaceru na wzgórzu zamkowem, usiłowała pozbawić się życia wystrzałem z rewolweru, z którego strzeliła sobie w skroń. Po oddaniu strzału desperatka bezprzytomna padła na poblizką ławkę, a równocześnie zbiegło się wielu ludzi, zwabionych strzałem. Udzielono jej pomocy lekarskiej i odwieziono do szpitala. Jest nadzieja utrzymania jej przy życiu.

Pożar. W Lubaczowie, pow. Cieszanowskiego, spaliło się 3 bm. 31 domów mieszkalnych, kilkanaście zabudowań gospodarczych i bardzo wiele materyałów bednarzy. Szkoda koło 30.000 kor. Ogień wszczął się w domu kupca Adlera.

Pożar w gminie Podolsze koło Zatora zniszczył 23 domów i 13 stodół na szkodę 40.000 k. przeważnie ubezpieczoną. Niektórzy włościanie zostali w tem, co mieli na sobie.

W Bochni odbędzie się dnia 7 bm. w sali Sokoła wiec przemysłowy połączony z wystawą ruchomą, urządzony staraniem Ligi pomocy przemysłowej.

Znaczna kradzież. Antoni Romaniuk, służący u Andrzeja Kwaśkiewicza w Krzywem pow. Kamionka strum. skradł na szkodę swego chlebodawcy około 2000 k. gotówki i zbiegł w niewiadomym kierunku. Romaniuk liczy lat 25 a charakterystycznym znakiem jest u niego brak palca pierścienego u lewej ręki.

Kronika powszechna.

§ **Na koncercie dworskim**, który się odbył wczoraj w Wiedniu, byli obecni z Polaków: minister JE. Piętak, prezes Koła polskiego JE. Wojciech Dzieduszycki, JE. Dawid Abrahamowicz, hr. Antoni Wodzicki, ci trzej w bogatych strojach polskich, dalej gubernator Banku austro-węgierskiego JE. Biliński, b. minister JE. Adam Jędrzejowicz, poseł Włodzimierz Gniewosz, szef sekcyi Jorkasch Koch i inni.

§ **Monarsze „menu“.** Menu objadu, wydanego onegdaj przez cesarza Franciszka Józefa dla bawiącego w Wiedniu króla saskiego Fryderyka Augusta było następujące:

Potage gaulois
Barquettes à la Diana
Branzino, sauce Béarnaise
Piece de boeuf et cuissot d'agneau
Suprême de poulardes à la financière
Homard à la Moscovite
Sorbet
Rein de chevreuil, salade, groseilles
Asperges en branches
Crême diplom

Chaufroix de vanneaux en bellevue
Salade niçoise
Asperges d'Argenteuil sauce mousseline
Morilles demi-glace
Ananas á la royale
Glace moka
Petits Condés

§ **„Parowie za pieniądze“**. Posłowie Pernerstorfer, Daszyński i tow. ułożyli interpelacyę z powodu znanych oskarżeń, przez *Zeit* podniesionych, przeciw b. prezydentowi ministrów dr. Koerberowi o sprzedaż nie tylko orderów i odznaczeń, ale nawet godności członka izby panów. Interpelanci wyrażają przekonanie, że podobna tajna sprzedaż orderów, odznaczeń i godności członka izby panów, a bardziej jeszcze nie podlegająca kontroli gospodarka funduszami, z takich podejrzanej natury interesów płynącymi, wprowadza do zarządu państwowego korrupcyę. Ponieważ znany proces, w którym oskarżyciel przezornie cofnął swą skargę, wyjaśnienia nie przyniósł, jest obowiązkiem rządu dostarczenia tych wyjaśnień opinii publicznej i parlamentowi. Zresztą nie może być dla państwa obojętnem, jeżeli przeciw b. najwyższemu urzędnikowi (dr. Koerber) i przeciw urzędującym jeszcze wysokim urzędnikom (radca sekcyjny Sieghard, prezydent rządu Bleyleben, namiestnik Coudenhove, radca namiestnictwa Stracholinsky) podnoszą się publicznie zarzuty korrupcyi. Dlatego interpelanci zapytują rząd: 1. czy rządowi wiadomo, że przeciw b. prezydentowi ministrów dr. Koerberowi podniesiono oskarżenia, iż za pośrednictwem swoich urzędników zaproponował przemysłowcom pp. Guttmanowi, Mautnerowi i Riedlowi powołanie ich do izby panów za złożeniem przez nich pewnych sum pieniężnych? 2. czy rząd jest gotów wdrożyć z powodu tych oskarżeń ścisłe, bezwzględne, sądowe albo dyscyplinarne śledztwo i o wyniku jego zdać parlamentowi szczere sprawozdanie? 3. czy rząd jest skłonny przedłożyć parlamentowi szczegółową listę wypłaconych przez rząd dr. Koerbera subwencyj i przekupstw? 4. czy rząd jest skłonnym przedłożyć parlamentowi spis wszystkich rozdanych za rządów Koerbera orderów i tytułów z wyjaśnieniem, za jakie zasługi każde odznaczenie udzielonem zostało? 5. czy rząd jest skłonnym wyjawić sposób postępowania przy udzielaniu orderów i odznaczeń? wreszcie 6. czy prezydentowi ministrów znane jest twierdzenie dziennika *Zeit*, że pewien adwokat wiedeński i jego małżonka interweniowali u dr. Koerbera z powodu rozdania pewnej dostawy dla ministerstwa rolnictwa oraz, że klient tych pośredników otrzymał za ich protekcyą znaczne ustępstwa i czy prezydent ministrów skłonny jest i w tej sprawie wdrożyć surowe śledztwo i z wyników jego zdać parlamentowi sprawozdanie?

§ **Napisy na budynkach wojskowych.** Posłowie Pacak i Pantoucek zjawili się wczoraj u ministra wojny Pittreicha, urgując go o pomyślne załatwienie prośby gminy czeskiej m. Pragi o umieszczenie napisów czeskich obok niemieckich na budynkach wojskowych. Minister Pittreich odpowiedział, że stoi na stanowisku, jakie zajął w delegacyach, tj. że napisy takie również i w języku ludności miejscowej mają być umieszczane. Zaznaczył również, że przeprowadzenie tego bezpośrednio nastąpi i że rozporządził już umieszczenie napisu czeskiego na budynku praskiej komendy korpuśnej.

§ **Sprawa hr. Montignoso.** Zastępca prawny hr. Montignoso, adwokat drezdeński dr. Haeckel zaprzecza, jakoby między królem saskim a hr. Montignoso nastąpiło jakiekolwiek porozumienie: hr. Montignoso nie myśli wydać królowi swego dziecka, wypłata apanaży hrabinie jest ciągle zasystowaną i z tego też powodu w najbliższych już dniach wniesiony będzie przed drezdeńskim sądem pozew o wypłatę renty, która należy się hrabinie bezwarunkowo, niezależnie od tego, czy wyda dziecko lub nie, gdyż renta ta, 30.000 mrk. rocznie, przyznaną jej została w zamian za zwrot wniesionego przez nią w małżeństwo wiana 250.000 złr., który to zwrot był w intercyzie przedślubnej zastrzeżony na wypadek rozwodu.

Ponieważ hr. Montignoso, pozbawiona obecnie apanaży, nie ma funduszów na utrzymanie, a — jak się wyraziła — nie chce żyć z dobroczynności publicznej, wystawiła na sprzedaż swój perłowy naszyjnik, składający się z 370 dużych i przepysznych pereł. Pewien francuski jubiler ofiarowuje za niego 250.000 fr., inny londyński już 300.000 franków.

§ **Olbrzymia kradzież marek pocztowych.** Jak donosi okólnik dyrekcyi policyi w Tryeście, skradziono w tamtejszym głównym urzędzie pocztowym znaczki pocztowe po 40, 50 i 60 halerzy, na ogólną sumę 35.000 koron.

§ **Kongres psychologiczny w Rzymie.** Od 26 do 30 kwietnia odbywał się w Rzymie piąty międzynarodowy kongres psychologii, zastosowanej do fizyologii, neurologii i psychiatryi. Najbardziej zajmującymi były odczyty o nowszych poglądach Flechsig'a na lokalizacyę funkcyj mózgu, Somera o fotografii wyrazu twarzy i zmianie barwy na ton, odczyty psychologiczne Janeta z Paryża i Lombroza, oraz demonstracye mikroskopowe Courtiera. Z Polaków wygłosili odczyty: Gielecki z Warszawy, Szczawiński z Paryża, Adamkiewicz z Wiednia, Rabinowicz z Nowego Jorku i Zanietowski z Krakowa, którego przyrządy zakupiono do królewskiego zakładu kinesiterapii.

§ **Zakazany dom gry.** Przed paru laty, po zwinięciu domu gry w Ostendzie, postarała się pewna spółka belgijska o koncesyę na budowę kasyna i zakładu kąpielowego na Korfu. Kasyno miało być urządzone na wzór Monte-Carlo i z temi samemi rozrywkami. — Tymczasem obecnie rząd grecki oświadczył, iż nigdy nie pozwoli na otwarcie rulety i innych gier hazardowych. Towarzystwo belgijskie jest w kłopocie, co począć z budynkami, które stoją już gotowe i świecą pustkami.

§ **Grzyby.** Ponieważ z nastaniem ciepłej pory pojawią się niebawem grzyby, przypominamy, że nie tylko trujące gatunki są niebezpieczne, ale wszelkie grzyby stare i robaczywe. Należy więc starannie wybierać świeże i zdrowe. Metody rozpoznania trującego od jadalnego grzyba dotąd niema i wszelkie podawane sposoby wbrew rozpowszechnionemu mniemaniu zawiodły; gotowanie grzybów w occie nie czyni trującego grzyba obojętnym. Jako antidotum trucizny grzybowej stosowano w ostatnich czasach: miałki węgiel drzewny świeżo palony.

Ratunku dla głodnych rodaków.

Odesłaliśmy 19 p. m. komitetowi	860·55 k.
Złożono w dniach następnych	836·77 „
Dziś nadesłali:	
JWPan Maryan Br. Błażowski z Nowosiółki	50·— „
Kierownik dróg krajowych w Kańczudze	15·— „
Z Ostrowa k. Sokala nadesłali:	
WPP. Staniszewscy	10·— „
Wlbny ks. Prorok	5·— „
WPan Krael	1·— „
„ Kaliszowa	1·— „
„ Kunach	—·40 „
„ Borukało	2·— „
„ Mamroch	1·— „
„ Jączek	1· „
„ Ciołek	1·— „
Razem złożono w *Gaz. Nar.*	1.784·72 k.

Krakowski komitet niesienia pomocy rannym ednym Polakom pod panowaniem rosyjskiem udziela nam następujący komunikat: Wobec licznych zgłoszeń o zasiłki, pochodzących z Krakowa i innych miast Galicyi, komitet uchwalił podać ponownie do publicznej wiadomości, że zbierane przezeń składki, przeznaczone są wyłącznie na rzecz rannych i głodnych Polaków pod panowaniem rosyjskiem i że pochodzące z Galicyi prośby o wsparcie i zapomogi, choćby od osób najbardziej na to zasługujących, uwzględnione być nie mogą, gdyż wszystkie składki w myśl ofiarodawców zużyte będą na ulżenie niedoli Polaków pod panowaniem rosyjskiem. Przy tej sposobności komitet uprasza raz jeszcze wszystkie organizujące się w całym kraju z jego inicyatywy komitety miejscowe, by o zawiązaniu swem jaknajrychlej zawiadomić zechciały Sekretaryat Komitetu (Kraków, Pl. WW. Świętych 6) w celu umożliwienia zestawienia pełnej listy komitetów miejscowych w całej Galicyi.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 4 maja 1905 r. o godzinie 7 rano. Czerniowce +11·2, Tarnopol —·—. Lwów +12·4. Skole —·— Przemyśl —·—. Jarosław +11·7. Tarnów —·—. Nowy Zagórz —·— Kraków +12·2 Praga +9·4 Wiedeń +11·5. Semmering +8·0. Budapeszt +15·4 Ischl +9·6 Riva +19·8, Tryest +17·0 Celsyusza.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Teatr krakowski.** Rada m. Krakowa na wczorajszem posiedzeniu zatwierdziła po dłuższej dyskusyi punkta nowego projektu na kontrakt dzierżawy teatru. Główne zmiany polegają w tem, że pozostawiono dyrekcyi zupełną swobodę przyjmowania i oddalania personalu teatralnego, natomiast dodano postanowienia, aby dyrekcya płaciła podczas wakacyj artystom pełne gaże i aby urządzała dla młodzieży przedstawienia popularne z klasycznym repertuarem po znacznie zniżonych cenach. Wybór nowego dyrektora teatru odroczono do czwartku. Dla sprawy tej będzie zwołane we wtorek osobne posiedzenie.

* **Z Filharmonii lwowskiej.** Koncert filharmoniczny lwowskiego chóru akademickiego ze współudziałem pianisty p. St. Głowackiego, artysty opery p. A. Ludwiga i orkiestry 15 pp. pod kierunkiem kapelmistrza p. Konopaska, który się odbędzie w sobotę 6 bm. będzie ostatnim koncertem w tym sezonie. W programie przeważa Wagner z przygrywką z opery „Mistrze śpiewacy“, z chórem z „Tanhäuserów“, z Cudem Wielkiego Piątku z Parsivala“, „Marzeniami“ i w końcu z słynną a u nas nieznaną „Biesiadą miłości Apostołów“. W wagnerowskim tym programie wplótł się nadto koncert Saint-Saensa na fortepian, dający pole do popisu p. Głowackiemu i orkiestrze Rzecz w wysokim stopniu, pod każdym względem interesująca. Artystyczny wysiłek, będący popisem muzykalnym lwowskich akademików, zgromadzi z pewnością wszystkich.

* **Zjazd Rejowski.** Wybrany z grona członków krakowskiej Akademii Umiejętności komitet Zjazdu Rejowskiego powziął uchwały w sprawie terminu i organizacyi zjazdu. Zjazd o charakterze naukowym, historyczno-literackim i wyłącznie polskim, ma się odbyć w Krakowie w ciągu miesiąca grudnia b. r. Terminy dni będą oznaczone później; za najdogodniejszy uznano na razie czas od 16 do 20 grudnia. Ze względu na przypadającą na bieżący rok czterechsetną rocznicę urodzin Mikołaja Reja celem Zjazdu będzie w pierwszym rzędzie uczczenie pamięci i zasług tego pisarza; obrady Zjazdu mają być zresztą poświęcone rozważaniu badań nad dziejami polskiemi XVI wieku, tak pod względem politycznym, jak ustrojowym, kulturalnym i t. d., jakoteż omówieniu i względnie obmyśleniu lub posunięciu naprzód kilku ważnych przedsięwzięć naukowych, jakoto sprawy ujednostajnienia i ustalenia pisowni polskiej, wydawnictwa polskiej Encyklopedyi naukowej i t. p. Bliższych wyjaśnień można zasięgać u sekretarza komitetu, prof. dr. W. Czermaka (Kraków, ul. Graniczna nr. 7).

* **Dr. Zygmunt Gargas: „Loterya a oszczędność“.** (We Lwowie, nakładem Związku gal. kas oszczędności 1905 str. 68). Pod tym tytułem wyszła rozprawa, omawiająca różne sposoby walki z loteryą, wskazująca zarazem na różne sposoby spożytkowania popędu do gry dla celów zwiększania oszczędności. Autor dochodzi w końcu do rezultatu, że z wielu względów byłoby wskazanem utworzenie z części nadwyżek kasowych funduszu premiowego dla premiowania wkładników. W ten sposób bowiem będzie można wpłynąć na zwiększanie się oszczędności i u tych, co by w innym wypadku mieli ochotę „szczęścia spróbować“ na loteryi. Jest to więc loterya bez stawek, jest to system wkładkowy, uwzględniający przyrodzone braki i niedostatki słabej ludzkiej natury.

Sprawa poruszona w rozprawie dra Gargasa była już przedmiotem rozpraw na ostatniem zebraniu Związku galic. kas oszczędności, który ją oddał wydziałowi do bliższego rozpatrzenia. Byłoby pożądanem, by się w tym kierunku rozwinęła w prasie fachowej i codziennej dyskusya, sprawa bowiem ma wprost pierwszorzędne znaczenie i może w bardzo poważnej mierze wpłynąć na rozwój instytucyi kas oszczędności w naszym kraju, tak słabo jeszcze stosunkowo znaczenie tej instytucyi odczuwającym.

* **Kurs polski w Pilźnie czeskiem** został zamknięty tymi dniami po 7-miesięcznem trwaniu. Kurs ten prowadził i wykładał w nim język polski znany literat, prof. F. A. Hora. Na ostatnim wykładzie urządzono prelegentowi owacyę. W imieniu starszych uczestników p. Cingrosz, w imieniu młodych frekwentantów p. Menczik w serdecznych słowach dziękowali profesorowi za jego bezinteresowność, gorliwość i gotowość i łaskawą uprzejmość, z jaką szerzył wśród swych słuchaczów czeskich znajomość bratniego języka polskiego. Wykłady były barwne, przystępne, w jędrną i praktyczną formę ujęte, to też i rezultaty obopólnej pracy są dziś świetne. Radca Hora dziękował gorąco za objawy wdzięczności i uznania, zagrzewał swych uczniów, by się poświęcali dalszym studyom języka polskiego, opierając się na zasadach i wskazówkach, jakie poznali w czasie kursu. Z naszej polskiej strony należy się czcigodnemu profesorowi szczera podzięka, iż w tak piękny sposób idee szczytne, którym służy — w czyu przeobleka, a zaznajamiając praktycznie swych rodaków z językiem naszym, przyczynia się najskuteczniej do zaciśnienia serdecznych węzłów między dwoma bratnimi narodami słowiańskimi.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

W sobotę po raz 1 „Córka Joria“ tragedya pasterska w 3 a. Gabryela d' Annunzio, przekład Maryi Konopnickiej, występ W. Siemaszkowej.

W niedzielę popołudniu „Posłaniec nr. 6666“ wieczorem „Zaczarowane koło“ Rydla, występ W. Siemaszkowej.

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę „Bartosz Głowacki“ Staszczyka.

W niedzielę popołudniu „Kościuszko pod Racławicami“, wieczór „Uczta Herodyady“ Kasprowicza.

W poniedziałek popołudniu „Bartosz Głowacki“, wieczór „Śmierć Wallensteina“ Schillera.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą.)

— Na wczorajszem posiedzeniu krakowskiej rady miejskiej dokonano losowania połowy radnych, ustępujących z rady.

— Termin wyborów uzupełniających do rady m. naznaczono jak następuje: Wybory rozpoczną się d. 15 maja w kole wielkiego handlu i przemysłu, a ukończone będą d. 26 bm. w kole inteligencyi. Ogółem wybranych będzie 36 radnych.

— Wystrzałem z rewolweru w usta odebrał sobie wczoraj życie Fryderyk Smolka, lat 22, pochodzący z Morawii, syn prywatnego urzędnika w Tarnowie. Denat był ukończonym słuchaczem filozofii i utrzymywał się z lekcyi.

— Były redaktor *Gazety żandarmskiej* Feliks Doerfler skazany został za sprzeniewierzenie na miesiąc więzienia.

— Stanisław Lipiński, redaktor *Bociana*, zasądzony na dwa miesiące więzienia za zbrodnię wymuszenia i na dwa miesiące aresztu za obrazę czci pp. Kotarbińskich, zgłosił się wczoraj w sądzie i rozpoczął odsiadywanie kary.

— U firmy Goldlust i Ska przy ul Lubicz, odbyła się onegdaj rewizya sądowo-policyjna. Przeciw tej firmie, która jest reprezentantką przedsiębiorstwa przewozowego „Austro-Americana“, zostało wdrożone dochodzenie o to, że pobierała od emigrantów pełną cenę biletów kolejowych do Wiednia, mimo, że otrzymała od kolei północnej zniżki w formie refakcyi. Po 5-godzinnej rewizyi zabrano całą pakę ksiąg handlowych i papierów tej firmy.

Kombinacye co do rekonstrukcyi gabinetu.

Niektóre dzienniki donoszą, że jeśli w sejmie czeskim przyjdzie do chwilowego choćby *modus vivendi* między Czechami i Niemcami, to rekonstrukcya gabinetu nastąpi już w pierwszych dniach czerwca. Opróżnione są obecnie teki: ministra sprawiedliwości, ministra kolejowego a nadto ustąpią minister skarbu Kosel, minister oświaty Hartel, minister handlu Call, minister dla Galicyi Piętak i minister dla Czech Randa, na ich miejsce powołanoby nowych i to z kół parlamentarnych, a z dotychczasowego gabinetu zostaliby jedynie: prezydent ministrów br. Gautsch, minister spraw wewnętrznych hr. Bylandt-Rheidt i minister rolnictwa hr. Bouquoy.

Jako nowych ministrów wymieniają: dla Galicyi Wojciech hr. Dzieduszycki, dla Czech dr. Pacak. Ministrem sprawiedliwości zostałby Leon hr. Piniński lub z obozu czeskiego dr. Zaczek; gdyby ten ostatni, to na ministra oświaty powołany zostałby członek Koła polskiego dr. Bobrzyński. Z Niemców tekę ministra kolei objąłby dr. Derschatta, a dr. Baernreither ministra skarbu lub kolei. Że są to tylko kombinacye, zaznaczać nie potrzebujemy.

Telegramy i telefonematy.

Rada państwa

Posiedzenie czwartkowe.

Wiedeń 5 maja. W ciągu dalszym wczorajszego posiedzenia izby posłów w dalszej dyskusyi nad taryfą cłową przemawiali jeszcze pp.: Heinrich, Schöpfer i Grafinger, który oświadczył, iż ze względu na sytuacyę handlowo-polityczną będzie głosował za taryfą, chociaż liczne jej pozycye nie odpowiadają wymaganiom interesów przemysłowych. Na wypadek rozdziału celnego z Węgrami, należałoby powziąć postanowienie, iż taryfa ta w razie rozdziału wchodzi w życie jako samoistna autonomiczna taryfa celna austryacka. W tym duchu też postawił rezolucyę.

Na tem obrady przerwano. Następne posiedzenie dziś.

Posiedzenie piątkowe.

Wiedeń 5 maja. Posiedzenie izby posłów zaczęło się dziś po godz. 10 przedpoł. Po odczytaniu interpelacyj i wniosków izba przystępuje do dalszego ciągu dyskusyi nad taryfą cłową.

P. Seitz (socyalista) zwraca się przedewszystkiem przeciw wywodom referenta i między innemi odmawia racyi argumentowi, że przez obrady nad taryfą Węgry będą przynaglone do stanowczego oświadczenia. Wogóle jest rzeczą nie na czasie obradować nad autonomiczną taryfą cłową austryacko-węgierską w chwili, gdy nie rozstrzygniętą jest jeszcze kwestya, czy istnieć będzie rozdział cłowy czy wspólność. W imieniu robotników mowca musi w stanowczy sposób oświadczyć się przeciw podwyższeniu przedewszystkiem ceł zbożowych, oraz przeciw zamknięciu naszej granicy od importu bydła, a to tem bardziej, że niema nadziei, ażeby przemysłowcy przeprowadzili wszelkie socyalno-polityczne zarządzenia odnośnie do robotników celem powetowania im zwiększonych ciężarów za pomocą podwyższenia płac, zniesienia roboty dzieci itd. Mowca apeluje do robotników, aby się organizowali celem wywalczenia swych postulatów i kończy oświadczeniem, że socyalni demokraci zwartym szeregiem głosować będą przeciw nowej taryfie cłowej, która jest jedynie nowym środkiem do wyzyskiwania robotników ze strony wielkich właścicieli ziemskich i agraryuszy obu połów monarchii.

Po Seitzu przemawiali: Schrott, potem Stein, który wykazywał braki w projekcie taryfy cłowej, wynikające z dualizmu, wskazywał na szkody, wynikające ze wspólności cłowej i domagał się rozdziału, chyba, że dochody z ceł nie będą używane na wspólne wydatki.

Po Steinie zabrał głos poseł Kolischer i polemizując z Seitzem bronił ceł agrarnych, które są dla ochrony rolnictwa konieczne. Bez tej ochrony rolnictwo upadnie, jak tego przykład daje Anglia.

Posiedzenie zamknięto; następne jutro o 10 rano.

Komisya budżetowa.

Wiedeń 5 maja. Komisya budżetowa obradowała wczoraj wieczór nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych, mianowicie nad tytułami: Centralne kierownictwo, polityczna administracya poszczególnych krajów, publiczne bezpieczeństwo, państwowa służba budowlana, nowe budowle.

Poseł Hoffmann uskarżał się na jednostronne uwzględnianie szlachty w służbie politycznej.

P. Sylvester zapytuje ministra spraw wewnętrznych, czy solidaryzuje się z przedłożonem przez poprzedniego szefa gabinetu studyum o reformie administracyi, które stanowi ujemną krytykę obecnej administracyi, oraz czy studyum to było przedłożone ministrowi skarbu do zaopiniowania co do kosztów.

Poseł dr. Grek żalił się, że przy powoływaniu urzędników do ministerstwa pomija się Polaków. Niektórzy urzędnicy całą swą karyerę odbywają w ministerstwie, a nie znają służby administracyjnej. Rządy na mocy §. 14. napełniły biurokracyę taką dumą, że pewien szef sekcyi w ministerstwie kolei doprowadził do niebywałego w państwie konstytucyjnem przesilenia. Nawet przy powoływaniu i tej niewielkiej liczby Polaków, bierże się ludzi młodych i niedoświadczonych, podczas gdy powinno się do Wiednia powoływać z Galicyi ludzi dojrzałych i w służbie administracyjnej doświadczonych.

Izba panów.

Wiedeń 5 maja Izba panów odbyła dziś po południu posiedzenie. Przedstawili się izbie: minister Schönaich i kierownik ministerstwa kolei Wrba. Uchwalono ustawę czekową, oraz we wszystkich trzech czytaniach projekt ustawy o wykupnie przez państwo pierwszej węgiersko-galic. kolei i węgierskiej kolei zachodniej.

Izba panów uchwaliła także w drugiem i trzeciem czytaniu ustawę o podwodach wojskowych w brzmieniu proponowanem przez izbę posłów.

Sejm węgierski.

Budapeszt 5 maja. Sejm węgierski rozpoczął wczoraj dyskusyę adresową.

Po referencie hr. Battyanyim zabrał głos p. Nagy (liberał) i oświadczył, iż dotychczas nie było zwyczaju przedkładania adresu, któryby nie był odpowiedzią na mowę tronową.

P. Koszut, powitany owacyjnie przez lewicę, oświadczył się za adresem i podniósł imieniem partyi niezawisłości, iż oświadczenie się za adresem wcale nie oznacza tego, jakoby partya zmieniła swe zasady, owszem będzie ona i nadal walczyła dla osiągnięcia wszystkich swych żądań. Mowca przyznaje, że położenie kraju jest ciężkie i że w interesie kraju leży rychłe mianowanie nowego gabinetu. Te względy też skłoniły stronnictwo mowcy do wstąpienia do koalicyi opozycyjnej, którą popiera liczebnie i moralnie. Łudzą się ci, którzy żywią nadzieję, iż koalicya się rozbije. W adresie koalicyjnym o wiele jaśniej podniesiono kierunek dla nowego rządu, niż to bywało dawniej. Stronnictwo mowcy przedstawiłoby daleko więcej i daleko dalej idących żądań, niż adres, ale nie mając w izbie absolutnej większości, choć w razie nowych wyborów stanowczoby ją zdobyło, nie żąda podniesienia w adresie wszystkich swych życzeń, lecz godzi się na adres koalicyjny.

P. Tomaszic oświadczył imieniem posłów chorwackich, iż Chorwaci chcą żyć w dobrych stosunkach z Węgrami i chcą prowadzić politykę, odpowiadającą interesom państwa chorwackiego. Z drugiej atoli strony nie mogą odstąpić od postanowień ugody węgiersko-chorwackiej, zapewniającej im prawa nietylko w urzędach, ale i w wojsku i dlatego na wypadek unarodowienia armii węgierskiej będą się domagali zaprowadzenia języka chorwackiego w pułkach chorwackich. Pod względem ekonomicznym, Chorwaci nic nie mają przeciw zaprowadzeniu samoistnego, węgierskiego okręgu celnego, ale dzisiejszą chwilę uważają za nieodpowiednią. Zakończył oświadczeniem, iż Chorwaci odrzucają adres.

Na tem obrady zakończono. Następne posiedzenie dziś.

Budapeszt 5 maja. Sejm węgierski prowadzi dziś dalej generalną rozprawę nad projektem adresu do tronu.

Poseł Issekutz (stron. liber.) zaznaczył, że dyskusya adresowa tylko opóźnia a nie przyspiesza rozwiązania przesilenia. Następnie przemawiał hr. Aladar Zichy.

Budapeszt 5 maja. (Tel wł.) Podczas dzisiejszej mowy hr. Tiszy w sejmie, kiedy prezydent ministrów oświadczył, że musi odeprzeć zarzut Kossutha w sprawie zawarcia traktatów handlowych, gdyż koalicya na jego miejscu tak samo by postąpiła — powstała taka wrzawa, że prezydent izby posiedzenie musiał przerwać.

Liczni posłowie wypowiadali pod adresem prezydenta ministrów różne obelgi.

O g. 2 po południu posiedzenie na nowo otwarto.

Przewodniczący apelował do izby, aby w imię swobody słowa pozwoliła prezydentowi ministrów przemawiać bez przeszkody.

Z Watykanu.

Tryest 5 maja. (Tel. wł.). Na 21 bm. w Rzymie ustanowił papież konferencyę biskupów z Tryestu, Kapo d'Istria itd., oraz z Gorycyi i z Dalmacyi. Celem konferencyi jest uregulowanie kwestyi liturgii wobec agitacyi prowadzonej w celu zaprowadzenia starosłowiańskiego języka kościelnego w dyecezyach adryatyckich.

Wiec miast.

Wiedeń 5 maja. Wiec miast austryackich rozpoczął się dziś w ratuszu o jedenastej. Z delegatów polskich zjawili się prof. dr. Głąbiński i dr. Małachowski, zapowiedział zaś swój przyjazd prezydent Krakowa dr. Leo. Reprezentowane są wszystkie miasta o własnym statucie z wyjątkiem miast czeskich. Przewodniczącym wybrano dra Małachowskiego, zastępcą burmistrza Salcburga.

Na pierwszym punkcie porządku dziennego stoi sprawa sanacyi finansów gminnych. Referat przedstawił burmistrz Berna Wieser, żądając po pierwsze odszkodowania dla miast za koszta poruczonego zakresu działania, powtóre przyznania gminom dodatków do podatku osobisto-dochodowego, a po trzecie wyjednania ustawy o podatkach komunalnych. Dr. Głąbiński poparł te wnioski, wykazując zarazem potrzebę trwałej sanacyi finansów gminnych, zwłaszcza miast autonomicznych i wniósł rezolucyę, aby na wypadek wprowadzenia zamierzonego przez rząd progresywnego podatku spadkowego i podwyższenia podatku od wódki przyznano miastom odpowiedni udział w dochodach z tych podatków.

Londyn 5 maja. Prezydent ministrów Balfour wyjechał na spotkanie króla, który wczoraj o 11 przedpołudniem odjechał z Paryża — do stacyi Wiktorya, gdyż król chciał jak najprędzej z nim konferować. Konferencya ta, w której uczestniczyli także Landsdowne i minister spraw wewnętrznych, trwała krótko, poczem król odjechał do pałacu Buckingham.

Wenecya 5 maja. Cesarz Wilhelm z małżonką odjechał wczoraj wieczór do Berlina.

Petersburg 5 maja. (Pet. Ag.) Z Teheranu donoszą: Kupcy tutejsi, którzy w czasie nieobecności szacha obawiali się wymuszania podatków, schronili się do świętego miejsca Abdul-Asin, o 11 kilom. od Teheranu, aby przez to zaprotestować przeciw podróży szacha. Regentowi udało się nakłonić ich do powrotu i rozpoczęcia na nowo ruchu handlowego. Bazary były przez 5 dni zamknięte.

Z Królestwa Polskiego

Z Podola rosyjskiego donoszą, że strajk rolny i w ogóle cały ruch chłopski ustał. Ludność wróciła do pracy i powróciły normalne stosunki.

Telegr. Gaz. Nar.

Wiedeń 5 maja. *N. Freie Presse* stwierdza, że przyczyną krwawych wypadków w Warszawie było brutalne postępowanie wojsk i władz rosyjskich, a następnie wywodzi, że krwawe zajścia w Królestwie Polskiem posiadają ze względu na geograficzne położenie kraju i na polityczne stosunki Królestwa wagę daleko większą, aniżeli wypadki we wnętrzu Rosyi, w stosunkach Królestwa bowiem są bardzo zainteresowane bezpośrednio i inne sąsiednie państwa (Prusy)

Z Rosyi.

(Telegr. „Gaz. Nar.“).

Petersburg 5 maja. (Pet. Ag.) Z Melitopola (w gub. tauryjskiej) donoszą, że w ubiegły poniedziałek wydarzyły się tam niepokoje, podczas których bito żydów i plądrowano i niszczono tak żydowskie jak i chrześcijańskie sklepy i domy. Spalono szereg bud. Wojsko przywróciło porządek.

Berlin 5 maja. (Tel. wł.) Petersburski korespondent *Berliner Tagblatt*-u donosi, że eksplozya, która nastąpiła przed kilku dniami przy ul. Izmaiłowskiej miała czysto polityczny charakter. W pokoju, w którym nastąpił wybuch, byli dwaj studenci: Dubinin z instytutu technologicznego i Chramczenko słuchacz uniwersytetu.

Ten ostatni fabrykował nowego gatunku małe bomby, dogodne do noszenia w ręku. W czasie pracy jedna bomba wybuchła, odrywając Chramczence obie ręce. Dubinin jest lekko ranny. Policya przypuszcza, że bomby, których jeszcze kilka było w pokoju, przeznaczone były do rzucania na patrole wojskowe, aby podobnie jak w Warszawie odstraszać służbę policyjną.

Odessa 5 maja. (Pet. Ag.) Na ul. Deribassowa uwięziono wczoraj nieznaną osobę, która miała przy sobie bombę wybuchową. Przy ul. Zemskaja odkryto skład broni.

I maja w Rosyi.

Petersburg 5 maja (Pet. Ag. tel.) Partya socyalistyczna ogłosiła odezwę do robotników, wzywającą do uroczystego święcenia dnia 1 maja st. st., do urządzenia pochodów i stawienia zbrojnego oporu, gdyby wkroczyła policya. Odezwa zwraca się także do inteligencyi, aby czynnie poparła robotników.

Wojna.

Telegramy „Gazety Narodowej“.

Singapore 5 maja. (B. Reutera). Trzecia eskadra rosyjska w sile 6 okrętów wojennych i 4 transportowych dziś o pół do 6 rano przepłynęła koło Singapore.

Tokio 5 maja. (B. Reutera). Prasa japońska w dalszym ciągu uderza na sposób, w jaki Francya interpretuje obowiązek neutralności swej w Indochinach. Jeden z dzienników wzywa, aby rząd stanowcze poczynił kroki celem ochrony interesów japońskich. Dziennik ten pisze, że na Francyę spadnie odpowiedzialność za dalsze rozszerzenie się wojny.

Londyn 5 maja. (Tel. wł.) *Daily Mail* donosi z Tokio: Wszystkie mosty na Hunpo, zniszczone przez Rosyan w odwrocie, jakoteż na innych rzekach, już Japończycy odbudowali. Japończycy rozpoczęli już pochód.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie

Lwów dnia 5 maja.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 8·75 do 9·—, pszenica na termina 8·40 do 8·60. Żyto gotowe 6·40 do 6·60, żyto, na termina 6.25 do 6·40 Owies obroczny gotowy 7·30 do 7·50. Owies obroczny na terminy 7.20 do 7·30. Jęczmień pastewny 6·75 do 7·25, jęczmień browarniany 7·30 do 7·75. Rzepak 11·50 do 11·75. Lnianka 0.— do 0·—. Groch pastewny 6·75 do 7·25, groch do gotowania 7·75 do 10·00. Wyka 11·50 do 12·50. Bobik 7·50 do 8·00. Hreczka 8·75 do 9·50. Kukurudza nowa za 56 kilo 9·00 do 9·25 kukurudza stara 8·00 do 8·25. chmiel nowy za 56 kilo —·— do —·00, chmiel stary — do —. Koniczyna czerwona 60·— do 70·—, koniczyna biała 45·— do 65·—, koniczyna szwedzka 65·00 do 80·00. Tymotka 25·— do 32·—

Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. nowy od 41·25 do 41·50. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 27·75 do 28·25.

Usposobienie co do pszenicy i żyta gotowego lepsze, to samo co do kukurudzy, inne produkta notują niezmiennie. Spirytus wykazuje dalszą zniżkę.

Budapeszt dnia 5 maja. Kurs w koronach i po 50 klg Notowano pszenicę na maj 18·52—18·56 na październ. 17·02 do 17·04. żyto na maj 14·80 14·82. żyto na październik 13·48.-13·50, owies na maj 13·88 do 13·90, owies na październik 11·90—12·92, kukurudza na maj 14·98—15·00, kukurudza na lipiec 14·48—14·50 Rzepak na sierpień 23·80—24·00.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń 5 maja (Telegram „Gazety Narodowej“). Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 popołudniu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 663·50, węgierskiego zakładu kredytowego 775·50 Anglobanku 304·00, Unionbanku 543·00, Banku dla krajów koronnych 458·00 Bankvereinu 553·50, Bodencreditu 1013·— galicyjskiego Banku hipotecznego 548·50 kolei państwowych 665·00 kolei południowej 90·50, tramwaju A —·—, B. —·—, kolej Elbenthal 434·50 kolei północnej 5760 kolei czerniowieckiej 588, alpiny 536·— Rima Muranya 556·25, praskiego towarzystwa żelaznego 2670·00 fabryki broni 611·00, tureckie tytoniowe 357·00, galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 985. oblig. węg indemniz. 97·75 renta majowa 100·50, austryacka renta koronowa 100·45, węgierska renta koronowa 97·90, 56-let. listy Towarzystwa kred. ziemskiego 100, 4-procentowe listy banku hipotecznego 99·00, 4 i pół procentowe listy banku krajowego 101·90, 5 procentowe listy Banku hipotecznego 111·50 4-procentowe Banku kraj. 100, 4 i pół prc. Banku kraj. 102·15, 5-procentowe komunalne obligacye Banku kraj. 102·75, 4-procentowe galicyjskie obligacye propin- 100·10, 4-procentowe galic pożyczki krajowe z r. 1893 100·07 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 98·50, losy tureckie 143·50 marki 117·30, ruble 252·50.

NADESŁANE

(Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.)

Skrzepniecie żył (phlebite)

Jeżeli się chce uniknąć embolii jako najstraszniejszego wyniku phlebitu, jeżeli się chce usunąć ustawiczną spuchliznę, ociężałość, niemoc i ubezwładnienie członków, wynikłych najczęściej z zadawnionego phlebitu, należy używać przy każdem jedzeniu kieliszek **Elixiru Virginii**, który przywróci krążenie krwi i usunie wszelkie boleści. Nabyć można w Paryżu w pharmacie Moride, 2, rue de la Tacherie, we Lwowie w aptekach p. p. Ruckera, Wewiórskiego i Mikolascha, w Krakowie w aptekach pp. Wiszniewskiego i Redyka. — Opis wysyła się bezpłatnie.

Przyjechali do Lwowa d. 5 maja.

Hotel Europejski (Alberta Szkowrona.) Ks. Gedroyc z Mostów eks. br. Marta i J. Grunwald z Worochty, J. Żadurowicz z Krakowa, J. Jaworski z Rabki, M. Janicki ze Sciauki,

27

Straszna siódemka.

(Powieść z angielskiego).

(Ciąg dalszy.)

— Muszę wstać bezzwłocznie — odparłem — nie mam chwili do stracenia. Powinienem zażegnać grożące komuś niebezpieczeństwo. Chcę wyjść natychmiast ze szpitala.

— Nie wolno panu tego uczynić bez pozwolenia lekarza — odparła kobieta. — Jeśli masz pan jakiego przyjaciela, możemy posłać po niego.

Wymieniłem nazwisko Dufrayer'a; dozorczyni przyrzekła bezzwłocznie zawezwać adwokata przez umyślnego posłańca.

Postanowiłem czekać cierpliwie. Cios zadany w głowę pozbawił mnie chwilowo przytomności, nie wyrządzając jednak w stanie zdrowia wielkiego uszczerbku: wypadki poprzedniej nocy stawały mi żywo w pamięci.

W niespełna godzinę przybył Dufrayer; na jego twarzy malowało się szczere zaniepokojenie.

— Co ci się przytrafiło Head'zie? — pytał.

— Nic tak bardzo złego, nie trwóż się o mnie — uspakajałem przyjaciela. — Słuchaj jednak, muszę udać się bez straty czasu na ulicę Ś-go Marka, gdyż tam grozi niebezpieczeństwo.

— Na ulicę Ś-go Marka! Czyś oszalał? Nie wiesz jeszcze o niczem?

— O czem mam wiedzieć? — dowiadywałem się.

— W tamtej stronie City od rana gotuje się jak w kuchni dyabelskiej. Bank de Brett'a został okradziony. Stróż nocny mocno poturbowany, a gotówka, weksle, papiery wartościowe i kosztowności ze skarbca zabrane. Twój posłaniec ze szpitala zastał mnie właśnie w banku, gdzie zostawiłem de Brett'a z Tylor'em. Kradzież dokonaną została z niesłychaną śmiałością i zręcznością.

— Mogę całą tę sprawę wyświecić — oświadczyłem. — Poproś doktora, iżby pozwolił mi wyjść ze szpitala; nie powinniśmy tracić ani chwili, jeśli złodzieje mają być pochwyceni. Muszę towarzyszyć ci do banku.

— Widzę, żeś po dawnemu energiczny, stary druhu — rzekł Dufrayer — jeśli zaś istotnie masz co ważnego do powiedzenia...

— Udzielę poszkodowanym bardzo cennych wskazówek — zawołałem niecierpliwie. — Zechciej porozumieć się z lekarzem szpitala. Wyjść stąd muszę natychmiast!

Dufrayer spełnił moje żądanie; lekarz trząsł głową, objawiając w ten sposób niezadowolenie z powodu decyzyi pacyenta, lubo oświadczył, że wbrew mej woli zatrzymywać mnie w szpitalu nie może. Obaj tedy z adwokatem wsiedliśmy do dorożki, a jadąc, opowiedziałem przyjacielowi dziwne przygody minionej nocy.

— Słyszał kto coś podobnego! — zawołał Dufrayer zdumiony. — Nie pojmuję tak szalonej z twej strony nierozwagi, jaką było wchodzenie bez niczyjej pomocy do owego złowrogiego domu.

— Nie dziw się — odparłem — pamiętaj, iż znając zdradziecką działalność Bractwa Siedmiu, wiedziałem, że jedyną szansą wykrycia zgubnych planów było śledzić samemu spiskowców.

Mgła ustąpiła; lekki wietrzyk zawiał nad miastem, a gdyśmy wjeżdżali na ulicę św. Marka, jasny promień światła padł na okopcone dymem mury wznoszących się tam budowli. W banku zastaliśmy de Brett'a, kasyera, Tylor'a i dwóch inspektorów policyi.

— Ach! Head'zie — zawołał, ujrzawszy mnie de Brett — śliczny interes! Jestem zrujnowany do szczętu. Bank istnieć dłużej nie może wobec tak ciężkiej poniesionej straty.

— Odwagi, przyjacielu! — pocieszałem go — potrafimy za łaską Boga zaradzić złemu. Panie Derbyschire — rzekłem, zwracając się do kasyera — zachowałeś pan niewątpliwie bilecik, pisany do mnie wczoraj przez pana de Brett'a?

— Bilecik, jaki ja pisać miałem?... — zagadnął właściciel banku zdziwiony — o jakim bileciku mówisz?

— Zechciej pan pokazać otrzymaną wczoraj kartkę — prosiłem kasyera.

Odebrawszy pismo z rąk urzędnika, de Brett odczytywał je z największem zdumieniem.

— Ależ ja nie stawiałem tak niedorzecznego żądania! — zawołał — nigdy nie zabieram klucza od małego skarbca; chowają go zawsze u siebie Derbyshire i Frome. Moje pismo na tym bileciku podrobione. Na miłość Boską, co znaczy to podejście?

— Znaczy — odparłem — że nikczemną zasadzką był ekwipaż przysłany po mnie wczoraj, że ułożono szatański plan ograbienia banku twego, a może nawet pozbawienia mnie życia. Posłuchajcie, proszę.

Opowiedziałem wtedy obecnym szczegóły wypadków zeszłej nocy.

— A teraz — zakończyłem — najpierwszem zadaniem naszem, panowie, jest zwiedzić dom, skąd złoczyńca spuszczał się z okna, znajdziemy tam może wyjaśnienie, jakim sposobem złodziej dostał się do banku.

— Służę panu, panie Head — odezwał się inspektor policyi Brown — wyśledzenie tajemnicy jest moim obowiązkiem. Z tem wszystkiem — mówił, gdyśmy przechodzili przez dziedziniec, idąc w stronę ulicy Gracechurch — nie pojmuję, jak człowiek nie posiadający skrzydeł, mógł dostać się do okna banku na drugiem piętrze. Wszak posterunek policyjny strzeże tej miejscowości przez noc całą, o przystawieniu więc drabiny nie może być mowy.

Doszliśmy do budynku, stojącego pośrodku między domem mieszczącym garkuchnię, a bankiem, podążając prosto na najwyższe piętro. Drzwi od pokoju wychodzącego na podwórze zastaliśmy zamknięte. Inspektor policyi odskoczywszy parę kroków, rozpędem i silnym naporem ramienia wysadził drzwi z zamias. Pokój był pusty, wszedłszy jednak do niego, Brown wydał okrzyk zdumienia.

— Mamy potwierdzenie pańskiego opowiadania, panie Head — zawołał, a mówiąc to podniósł z ziemi zwit grubych lin, leżących w kącie pokoju; obok porzucony był żelazny drąg zakończony hakiem i kusza ręczna.

(C. d. n.)

„Therapia“

zimowa stacya klimatyczna morska z zakładem wodoleczniczym, kąpielowym, ortopedycznym itd.

w Cirkwenicy nad Adryatykiem

koło Rieki (Fiume).

Znakomite urządzenia do zabiegów leczniczych „fizykalnych“ — wyborna kuchnia polska. 157

Prospekty na żądanie wysyła lekarz zakładowy

Dr. Jan Regiec

(latem ordynuje w Rymanowie).

Szparagi ogrodowe

z dóbr **Zameczek p. Żółkiew**, znane ze swej dobroci, sprzedaje i wysyła codziennie świeże **Antoni Olearczyk,** 319 **Lwów, Krakowska 1.**

Na sprzedaż!

majątki ziemskie w Galicyi a mianowicie: **jeden** w cenie $7\frac{1}{2}$ miliona koron, **drugi** w cenie $6\frac{2}{10}$ miliona koron, **trzeci** w cenie $1\frac{4}{5}$ miliona koron, **czwarty** do parcelacyi bardzo przydatny w cenie 800.000 koron. Bliższych wyjaśnień w godzinach popoł. od 3—5 udziela tylko ustnie kancelarya adwokata **W. Krosińskiego,** Lwów, ul. Krasińskiego nr. 1. 321

Drzewa ozdobne szpilkowe,

różne krzewy, **róże krzaczyste, sadzonki truskawek** są jeszcze do zbycia, tuzin róż krzacz. franko koron 8, 6 sztuk k. 5. **Truskawki** setka k. 2—4, porto i opak. osobno. 293

Cenniki drzewek na żądanie.

Szkółki Jul. br. Brunickiego, Podhorce obok Stryja.

Kapelusze damskie

strojne, sportowe i podróżne.

Boa, parasolki, rękawiczki, gorsety.

Kapelusze żałobne zawsze w wielkim wyborze 279

Ludmiła Spożarska, ul. Akademicka 2, Lwów.

LUBIEŃ

Zakład zdrojowo-kąpielowy i hydropatyczny. 299

Stacya kolei Lubień.

Najsilniejsze wody siarczane na kontynencie.

Kąpiele siarczane, borowinowe, siarczano-gazowe, kąpiele gazowe z kwasu węglowego jak w Neuheim W Lubieniu leczą się ze znakomitym skutkiem nawet najbardziej zastarzałe formy reumatyzmu tak stawowego, jakoteż mięśniowego. Ischias, artretyzm, nerwobóle, obrzęki po złamaniach i zwichnięciach, zapalenia okostnej, choroby skórne i kobiece, spóźnione postacie kiły.

Leczenie elektryką, masażem, gimnastyką. Urządzenie wzorowe. Łazienki, ogrzewane parą, mieszkania wygodne już od 1 kor. dziennie, wielka część mieszkań do opalania. Restauracya dobra i nie droga — cały wikt już za 48 kor. miesięcznie. — Omnibus zakładowy do każdego pociągu 20 h. od osoby. Sezon kąpielowy od 20 maja do końca września. Wszelkich wyjaśnień udziela odwrotną pocztą Zarząd kąpielowy.

Lekarz zakładowy **Dr. Kazimierz Wernicki,** Syn.

Dla właścicieli stawów

„Dzikie“ u nas gospodarowanie na dzikich stawach. Rzecz o meliorowaniu stawów napisał J. T. **(Maurycy Mycielski).**

Cena 1 korona, z przesyłką 1 k. 20 h.

Na składzie we Lwowie w Księgarni Polskiej, ulica Akademicka. 320

Kawiarnia Amerykańska

61 przy ul. Trzeciego Maja l. 11, we Lwowie.

Codziennie koncert muzyki wojskowej. Początek o godz. 9 wieczór.

Colosseum *w Pasażu Hermanów.*

Od 1. do 15. maja

nadzwyczaj urozmaicony program.

Codziennie o godz. 8 wieczór przedstawienie.

W niedzielę i święta 2 przedstawienia o 4 pop. i o 8 wiecz.

DROBNE OGŁOSZENIA

po 2 ct. od wyrazu.

Kiełbasy na święta, suche, polędwicowe po 2 kor. kilo.

Ozory wołowe i świńskie, mięszane, kilo po 3 k. 50 h.

Rolady z drobiu, z indyka, po 4 k kilo. Z innego po 3 k. 20 h. poleca. Dwór Łapszyn — Brzeżany.

J. Kapralik Lwów. Cenniki na żądanie.

Miód w plastrach! 1 kilogr. 2 korony. Miód deserowy kuracyjny 5 kl. 6 kor. 60 h. franko. Korzeniewicz, emer. nauczyciel — Iwanczany pl. 47

Miód lipowy 5 klg. 7 kor. 20 hal. Miód pitny litewski 5 klg. 8 koron. Wino owocowe „Eleuterya“ 5 klg. 6 koron, franko wysyła Spółka pszczelarska w Brzeżanach. 51

Willa

piętrowa z dużym ogrodem

pod Krakowem

do wydzierżawienia lub do sprzedania. — Wiadomości udziela z grzeczności p. W. KOZUBOWSKI, ul. Kapucyńska 5 w Krakowie. 311

Oliwę do świecenia

podwójnie rafinowaną tylko na maj pół kl. 22 ct. poleca handel korzenny

K. ADAMSKI

317 Lwów, Chorążczyzna 12.

Bryndzę wiosenną

świeżutką najtaniej poleca handel korzenny

K. ADAMSKI

Lwów, Chorążczyzna 12.

Villańskie wina węgierskie.

Güntérer Weinhanverwaltung Siklós bei Villány (Südungarn)

rozsyła w patentow. naczyniach około $4\frac{1}{2}$ litra zawartości, na próbę za pobraniem poczt., opłacone porto i cło, doskonałe wino gabinetowe, czerwone lub białe,

Riesling . . . . . po zł	2·80
Ruster (wyskok) słodki złoty	
albo czerwony „ „	4·—
Tokaj (wyskok) . . . . . „ „	10·—
Samorodner . . . . . „ „	5·—
Śliwowica stara, doskonała . . „ „	5·50
Wódka pędzona . . . . . „ „	5·—
Cognac stary . . . . . „ „	8·—

Cennik dla większych odbiorców bezpłatnie. Zręczni zastępcy (chrześcijanie) będą wszędzie przyjęci, według obrotu stałe miejsce. 193

Słabość męską

skutki szczególniej tajnych grzechów młodości oraz innych nadużyć niszczących zdrowie, jak pewno i trwale usunąć, poncza jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona książka ilustr.

Dra Retau'a

Ochrona własna

Cena wydania polskiego 1 zł. Cena wydania niemieckiego 2 zł. Tysiące znalazło w niej objaśnienie swych cierpień, a za użyciem kuracyi w książce tej zaleconej, zupełną swą siłę męską. Za nadesłaniem franco należytości, otrzyma się książkę w kopercie przez Magazyn wydawnictwa R. P. Bierey w Lipsku (Verlags-Magasin Leipzig, Neumarkt 34) w Niemczech. 81

Ruch pociągów kolejowych

Obowiązujący z dniem 1-go maja 1905 roku.

(Czas środkowo-europejski).

POCIĄG posp.	POCIĄG osob.	Do Lwowa z (na dworzec główny)
przych. o g.		
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Worochty (od 1/7 do 30/9 wł.) Delatyna (od 1/10 do 30/4 wł.), Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy.
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, Zakopanego, N. Sącza, (p. Tarnów), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów)
—	6·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów), Zakopanego, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna (p. Kołomyję od 1/6 do 30/9 wł. w niedzielę i rz. k. święta), Körösmezö (od 1/5 do 30/9 wł.), Serethu, Berthomethu, Czudina, Brodiny, Putny, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·29	Ławocznego, (Pesztu), Borysławia, Kałusza
—	7·50	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	8·15	Sambora, M. Laborcza, Sanoka, Chyrowa
—	8·18	Jaworowa
—	8·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Orłowa (p. Tarnów), M. Laborcza (Pesztu) i Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·05	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körozmezö
—	10·35	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·45	Ławocznego, Kałusza, Stryja, Borysławia, Kochawiny
—	11·55	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) N. Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Dynowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy (p. Zuczkę), Serethu, Radowiec, Berhometu (w poniedziałek), Suczawy
—	1·50	Sambora, Zakopanego, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Strzyłek
2.30	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
—	3·45	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Drohobycza, Borysławia
—	4·32	Jaworowa
—	5·00	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·25	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa (p. Tarnow), Mielca (p. Dębicę), Dynowa, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	5·30	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec, Grzymałowa
—	5·45	Ickan, Żydaczowa, Kałusza, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Kocmyrzowa, Zakopanego (p. Kraków) (od 25/6 do 15/9 wł.), Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.), N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Dynowa, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	9·10	Ickan, (Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Czortkowa, Körösmezö, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·20	Sambora, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Strzyłek
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Oświęcima, Wieliczki, Tarnobrzegu, Dynowa, Lubaczowa, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Borysławia, Drohobycza, Kochawiny

POCIĄG posp.	POCIĄG osob.	Ze Lwowa do (z dworca głównego)
odch. o g.		
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Kocmyrzowa, Rozwadowa, Dynowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów)
— 2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Körösmezö (od 1/5 do 30/9 wł.), Kałusza, Serethu, Berhometu, Czudina, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry
—	4·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Pesztu, Sanoka, Mezö Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów). Mielca (p. Dębicę), Orłowa Wieliczki, Oświęcima
—	6·15	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6·55	Jaworowa
—	7·30	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina. Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Dynowa, Orłowa (p. Tarnów), Zakopanego (p. Kraków od 25/6 do 15/9 wł.)
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (p. Przemyśl), Dynowa, Tarnobrzegu, N. Sącza, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima, Zakopanego (p. Kraków) (od 25/6 do 15/9 wł.)
—	9·00	Sambora, Strzyłek-Topolnicy, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Nowego Sącza, Orłowa
—	9·20	Ickan, Worochty (od 1/7 do 30/9 wł. w niedzielę i święta) Kałusza, Delatyna (p. Kołomyję), Serethu, Berhometu, Czudina, Radowiec, Suczawy
—	10·55	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Grzymałowa
—	11·10	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
2·00	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·40	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·50	—	Krakowa, (Wiednia Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa (p. Przemyśl), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), Wieliczki, N. Sącza, Dworów
—	2·55	Ławocznego, Drohobycza, Borysławia, Kałusza, Kochawiny (od 1/5 do 30/9 co niedzieli i święta)
—	4·10	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa, Sanoka (p. Przemyśl)
—	4·20	Sambora, Chyrowa, Sanoka
—	5·50	Kołomyi, Żydaczowa. Körösmezö (od 1/5 do 30/9 wł.)
—	5·58	Jaworowa
—	6·25	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	6·35	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, M. Laborcz, (Pesztu), Sanoka (p. Przemyśl). N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	7·30	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 wł.), Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·40	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa, Zakopanego
—	11·00	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Dynowa, Tarnobrzegu, Jasła, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 24/6 i od 16/9 do 30/4)
—	11·05	Podwołoczysk, Potutor, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·10	Stryja, Drohobycza, Borysławia

		Na dworzec „Podzamcze“
—	7·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa) Brodów
—	11·34	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Potutor
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
—	5·15	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

		Z dworca „Podzamcze“
—	6·43	Podwołoczyk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	11·15	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Potutor, Grzymałowa
2·13	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	9·23	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy) Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

UWAGA: Pora nocna oznaczona jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. nabywać można przez cały dzień w biurze miejskiem c. k. kolei państwowych, pasaż Hausmana l. 9.

W Administracyi „GAZETY NARODOWEJ“

ul. Kopernika l. 7.

DO nabycia

M. Rodziewiczówny. „Jaskółczym szlakiem“ . . . . . „ 1 — h.

J. Starkiel. „Obrazki z Japonii“ w dwóch częściach k. — 60 „

K. Gliński. „Szczęście“ w dwóch częściach . . . . . „ — 60 „

„Gniazdo Pruskie“ studyum historyczne przez Pawła d'Estrée, spolszczył Henryk Michałowski w dwóch częściach . . . . . „ 60 „

„Gwiazdy i ludzie“ (Kartka z dziejów astrologii), opracował A. L. Szymański . . . . . „ — 30 „

„Dzieje elektryczności“ przełożył z angielskiego Henryk Wernic (z rysunkami) . . . . . „ — 30 „

K. Laskowski. „W cukrowni“ powieść w dwóch częściach — 60 „

F. Suryn. „Fatalne wpływy“ powieść 1 tom str. 144 „ — 50 „

A. Halka. „Tatarka“ powieść 1 tom str. 96 . . . . „ — 40 „

St. Graybner. „Pan Wyręba“ powieść 1 tom str. 182 „ — 40 „

J. I. Kraszewski. „Rodzeństwo“ powieść 2 tomy str. 408 „ 1 — „

J. K. Zieliński. „Ofiary“ powieść 1 tom str. 253 . . . „ 1 — „

„ „Szkice“ 1 tom str. 253 . . . . „ 1 — „

„ „Wspomnienia starego kawalera“ powieść 1 tom „ 2 80 „

Z przesyłką pocztową o 20 halerzy więcej za każdy tom.

C. k. kolej państwowa.

Pociągi lokalne

(Czas środkowo-europejski).

Odchodzą ze Lwowa:

do Brzuchowic od 14 maja do 10 września wł. 5·50 rano, 8·30 rano (tylko co niedzieli i rz. k. święta); 12·30 popołudniu (tylko w niedziele i rz. k. święta) 2·10, 3·20 popołudniu; 6·10, 7·30 i 7·55 wieczór.

do Rawy ruskiej 11·15 w nocy (każdej niedzieli).

do Janowa 6·55 rano, 9·15 przed południem (od 1/5 do 30/9 wł.), 1·35 popoł. (od 14.5 do 10/9 wł. w niedzielę i rz. k. święta), 3·08 popoł. (od 14/5 do 10/9 wł.) i 5·58 popoł.

do Szczerca 1·55 popołudniu (od 1/6 do 10/9 wł.) w niedzielę i rz. k. święta).

do Lubienia wiel. 2·15 popołudniu (od 14/5 do 10/9 w niedzielę i rz. k. święta).

Przychodzą do Lwowa:

z Brzuchowic od 14 maja do 10 września wł. 6·50, 7·50 rano, 9·55 przedpołudniem (tylko w niedzielę i rz. k. święta), 1·46 popołudniu (tylko w niedzielę i rz. k. święta), 3·05, 4·16, 5·00 popołudniu; 7·41 i 8·55 wieczór.

z Janowa 8·18 rano, 1·15 popoł. (od 1/5 do 30/9 wł.), 4·32 popoł. 8·45 wieczór (od 14/5 do 10/9 wł.) i 9·25 wieczór (od 14/5 do 10/9 wł. (co niedzielę i rz. k. święta).

ze Szczerca od 1/6 do 10/9 wł. (co niedzieli i rz. k. święta) o 10·10 wieczór.

z Lubienia od 14/5 do 10/9 wł. (co niedzieli i rz. k. święta) o 11·52 wieczór.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.